Ner 163. Kraków, Wtorek 19 Lipca 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 18 lipca.

W scenie *Wesela Figara*, w której Marcelina syna swego poznaje, Figaro, na patetyczny okrzyk matki: *C'était le sang, qui me parlait*, odpowiada: *Et moi le bon sens, ma mère*! — Kwintesencya paryzyanizmu, pismo, które od genialnego cyrulika zapożyczyło nazwy, miewa bardzo często chwile, w których — trzeba to przyznać — *le bon sens* przemawia do jego przekonania i z jego artykułów.

„Sojusz, czy flirt?“ — z tak zatytułowanym artykułem wystąpił *Figaro* w dniu uroczystości narodowej francuskiej, uroczystości, która w tym roku stanowiła tylko jedno z tysiąca ogniw łańcucha filorosyjskich manifestacyj we Francyi. Pomińmy to, co autor artykułu mówi o stosunkach Leona XIII do francusko-rosyjskiej przyjaźni. Przypuszczenie, że Papież pośredniczył w tej sprawie, jest dowodem tego rozmyślnego ignorowania, lub rzeczywistej nieznajomości, niezrozumienia celów Kościoła i środków do celu wiodących.

Po za tem autor artykułu — jak poprzednio p. Valfrey i wielu innych — domaga się, aby w stosunku Francyi do Rosyi, raz przecie sojusz zajął miejsce „flirtu.“ Nie w tem leży oryginalność artykułu. Bo autorowi ten flirt nietylko wydaje się niedostatecznym, ale wprost niebezpiecznym! „Nie ukrywajmy przed sobą faktu, że owe wymiany mglistych jakichś obietnic, owe zarysowane zlekka zapewnienia wzajemnego popierania się, owe peryodyczne manifestacye platonicznego przywiązania — że to wszystko budzi nieufność u niektórych państw, odsuwa możliwość innych związków, łączy przeciw nam pewne sfery interesów, które sądzą, mylnie zresztą, że są zagrożone. Jakaż to odpowiedzialność zaciężyłaby na naszej dyplomacyi, gdybyśmy w dniu, w którym owa nieufność jawnie wybuchnie, znaleźli się tak samo odosobnieni, jak przed tem!“

Od roku przeszło jest to pierwszy we Francyi głos, w którym po za pustym frazesem o wspólności interesów, o życzliwości cara i t. p., słychać zupełną świadomość tego, czem naprawdę w swej istocie jest obecnie „przyjaźń“ rosyjsko-francuska. Korzyści dla Francyi żadnych, zaniepokojenie i czujność wrogów Francyi zdwojona, a w perspektywie możliwość zupełnego odosobnienia w chwili, kiedy wystąpią ostro skutki tego powszechnego zdenerwowania. Oto owoce „wielkich dni kronsztadzkich!“

Autor artykułu miał rzeczywiście zupełne prawo podpisać go słowem: *Conscius*; okazał on z pewnością rzadką w tej sprawie świadomość istoty rzeczy, o którą idzie.

Ale ten niepokój co do dalszego zachowania się Rosyi wobec Francyi wywołuje u autora artykułu *Figara* dalsze jeszcze konsekwencye: gorycz pewną i silny żal ku Rosyi. Nie chce ona związku stałego z Francyą, bo nie wie, jacy ludzie przyjdą jutro do steru w Republice, bo ją odstręcza brak stałości w wewnętrznych stosunkach Francyi! Ależ — woła autor — Francya ma zupełne prawo mieć te same wątpliwości co do Rosyi! Wszak i tu po Giersie i Wszniegradzkim przyjść mogą nowi ludzie, cyfry niewiadome, wszak na wewnątrz w miejsce francuskiej niestałości ministeryalnej Rosya ma groźbę finansową, ruinę ekonomiczną, głód, cholerę, trudności w mobilizacyi wojska!

Brak, co prawda, w artykule, o którym mowa, tych wniosków, które same przez się nasuwają i wysuwają się z takich pesymistycznych przesłanek. Brak wniosku, że rosyjsko-francuska przyjaźń, jako szkodliwe dla Francyi złudzenie, zniknąć powinna jak najprędzej z życia publicznego Francuzów, że Francya w dziedzinie spraw zagranicznych powinna, otrząsnąwszy się z tego niezdrowego snu, powrócić do polityki na jawie, wstąpić na drogę, na którą, jak się zdawało, wchodziła z początkiem ubiegłego dziesięciolecia. Tego jeszcze nie widzimy w artykule *Figara*. Jeszcze i trzeźwy stosunkowo autor jego należy do tych we Francyi ludzi, którzy, *sperantes contra spem*, nie chcą się wyrzec myśli aliansu z „największą potęgą“ Europy.

Jeszcze przedewszystkiem brak tu wyrazów dla określenia największej ze wszystkich wątpliwości: czy wogóle sojusz między Francyą a Rosyą jest możliwy, czy zdoła on zasklepić przepaść, jaką historya cywilizacyi wykopała między temi dwoma narodami? Ale i te wątpliwości czysto polityczne, te obawy i ten niepokój, który tak wybitnie objawia się w artykule *Figara* — już i to jest oznaką pewnego otrzeźwiania się, po którem wolno się spodziewać trzeźwości zupełnej. Rok, ubiegły od kronsztadzkich uroczystości, był w życiu publicznem Francyi — mówiąc językiem Słowackiego — „jedną niedzielą“. Czyżby artykuł *Figara*, pisma, któremu nikt nie może odmówić zmysłu aktualności, był zapowiedzią, że we Francyi zbliżają się „dni powszednie“, dni prawidłowego, szarego, ale rzeczywistego życia politycznego?

Jeśli tak, to otrzeźwienie przyjdzie z pewnością łatwiej i na mniejsze natrafi przeszkody, niż je napotykała akcya upajania Francuzów rosyjską przyjaźnią. Bo właśnie wtedy wejdą w grę i wystąpią na pierwszy plan wszystkie owe głęboko ukryte, a raczej sztucznie przyciśnięte kontrasty cywilizacyjne i historyczne, o których jeszcze głucho w artykule *Figara*. „Przemówi krew“ — jak u Marceliny. Ale zanim u matki odezwie się krew, dobrze i to, że u syna już przemówił... sens!

Przegląd polityczny.

Z Rosyi nadchodzą dwie wiadomości, które, jeżeli są prawdziwe, mogą stwierdzić, że z tej strony pokojowi europejskiemu na dłuższy czas żadne nie zagraża niebezpieczeństwo. Otóż rząd rosyjski miał zawrzeć kontrakt z belgijską fabryką broni w Heristal o przerobienie 400.000 luf karabinów Berdana na magazynowe, a termin robót potrzebnych do uskutecznienia tej przeróbki, oznaczony został na dwa lata. Następnie, pewien kapitan wojsk rosyjskich, dowodzący osobnym oddziałem w Turkestanie, miał przejść bez zezwolenia przełożonych granicę afgańską i zajął kilka miejscowości, położonych po za obrębem rosyjskich posiadłości. Na zapytanie w Petersburgu, jak należy zapatrywać się na ten „fakt dokonany“, odpowiedział minister wojny z wyraźnego polecenia cara, aby oddział rosyjski zajęte miejscowości bezzwłocznie opuścił i aby zbyt śmiałego kapitana surowo ukarano. Rzeczywiście odebrano mu natychmiast dowództwo i postawiono go przed sądem wojennym w Merwie. Jeżeli się zważy, że taki sam krok przed paru laty zjednał jenerałowi Komarowowi nadzwyczajne pochwały cara i szablę honorową, trzeba przyjść do przekonania, że rząd rosyjski unika obecnie wszystkiego, coby mogło ogólny pokój naruszyć, i rzeczywiście, mając u siebie głód, cholerę, nieurodzaj, zastój w handlu i przemyśle, trudno przypuścić, aby Rosya mogła myśleć o planach wojennych, zwłaszcza w chwili, kiedy jej kredyt jest prawie wyczerpany.

Prezes gabinetu belgijskiego oświadczył w Izbie, że rząd nie wniesie od siebie projektu rewizyi konstytucyi, ale pozostawia w tej mierze zupełną swobodę parlamentowi, który za pośrednictwem komisyj, złożonych równomiernie z członków obu stronnictw, powinien stworzyć podstawę do rewizyi według własnych życzeń. Zapatrywanie to zwalczali przywódcy lewicy Frère-Orban i Bara, którzy utrzymywali, że postępowanie rządu jest niekonstytucyjne, gdyż obowiązkiem jego było stanowcze i ściśle określone propozycye Izbie przedłożyć. Skrajna lewica nie wypowiedziała swego zdania, tylko w jej imieniu Paweł Janson zapowiedział wniosek, domagający się powszechnego prawa głosowania, ale wobec liczebnego stosunku stronnictw nie ulega wątpliwości, że większość Izby zastosuje się do życzenia rządu. W ten sposób rewizya zostanie odroczoną, a rząd zyska dość czasu, aby porozumieć się z prawicą co do zasad rewizyi; lewica zaś, a właściwie jej część umiarkowana, znajdzie się w przykrem położeniu, bo albo będzie zmuszoną zawrzeć kompromis z rządem, albo udaremni wszelką reformę, co pociągnie za sobą natychmiastowe rozwiązanie Izby, albo będzie musiała wbrew swym przekonaniom popierać wnioski radykalistów i socyalistów. Wszystkie te ewentualności są bardzo nieprzyjemne, gdyż w każdym wypadku lewica łatwo może się narazić na klęskę przy najbliższych wyborach, ale zwykły to los stronnictw doktrynerskich, że przy pierwszej próbie praktycznego stosowania swych zasad poznają całą bezsilność teoryi. Zresztą próbkę zmienności wyborców miała już lewica, gdyż przy wyborze uzupełniającym w Arlon, gdzie pierwotnie przeszedł liberalny Tesch, zwyciężył obecnie konserwatysta Nothomb.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad § 1 ustawy monetarnej.

Sprawozdawca wniosku mniejszości, Dr Kaizl, twierdzi, że § 1 jest najsłabszym punktem projektu. Twierdzenie, wyrażone w tym paragrafie, jakoby zaprowadzaną była waluta złota, w miejsce dotychczasowej austryackiej waluty nie jest prawdziwe, bo dotychczasowa walutą pozostaje utrzymaną z pewnemi modyfikacyami. Dlatego mowca, jakkolwiek sądzi, że zaprowadzenie waluty złotej jest jedynie możliwym środkiem do odpowiedniego uregulowania naszej waluty, projektuje w duchu wotum mniejszości następujące brzmienie § 1: „Wybijane będą monety złote, których jednostką rachunkową jest korona. Korona dzieli się na 100 halerzy.“ Niemcy ogłosiły swoją walutę za złotą dopiero w dwa lata po wypuszczeniu złota w obieg.

Sprawozdawca większości dep. Szczepanowski polemizuje z mowami, wypowiedzianemi na posiedzeniu piątkowem. Przedewszystkiem wypada wskazać na pewne małe niedokładności, w nich zawarte. Wszystkie te mowy zajmowały się najważniejszemi kwestyami z zakresu ekonomii, ale jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie największe powagi dopuszczały się podawania mylnych szczegółów. Jest rzeczą znaną, że wielki matematyk Schlömilch, mistrz rachunku integralnego i dyferencyalnego nie był w stanie zestawić rachunku swoich wydatków domowych, a tabliczka mnożenia i reguła trzech przedstawiały dla niego nieprzezwyciężone przeszkody. (Wesołość). Mowy piątkowe stoją mniej więcej na tym samym punkcie. Nie zaprzeczając mowcom wielkiej ich powagi w przedstawianiu naukowej doktryny, pozwolę sobie wskazać na te małe bagatelki, na błędy w dodawaniu, w tabliczce mnożenia i regule trzech.

Takim szczegółem była uwaga bar. Dipaulego, że *quantum* złota, jakiego potrzebuje Austrya dla uregulowania swojej waluty, wynosi 25% całego zasobu złota na świecie. Od następującego mowcy, jaśnie oświeconego reformatora społecznego z Hernals (burzliwa wesołość), słyszeliśmy o „rozumnej inflacyi.“ To jest tak, jak gdybym chciał mówić o rozmyślnej namiętności, albo o chłodnej gorączce. (Bardzo dobrze! wesołość). Bo inflacya jest przecież powiększeniem obiegu ponad naturalną potrzebę. (Dep. Dr Beer: Bardzo słusznie!) Albo n. p. trzeci mowca (bar. Morsey) — jemu także zdarzały się bardzo niezwykłe błędy w regule trzech. Słyszymy od niego n. p., że Ameryka ma bezwartościową walutę. Dotychczas nic o tem nie słyszałem, a amerykański sekretarz skarbu w mowie, wypowiedzianej w zeszłym roku, chlubił się, że każdy certyfikat, opiewający na srebro, może wykupić złotem. Dalej słyszymy, że zachodnia Ameryka oświadcza się jednomyślnie za walutą srebrną. Ale opiera się to właśnie na całkiem innej przyczynie, to odpowiada pobożnym życzeniom tych fermerów, którzy, obok obecnych korzyści z konkurencyi, chcieliby mieć także korzyści z bezwartościowej waluty.

Nie chciałem własnym oczom wierzyć, kiedy wyczytałem w stenograficznym protokóle słowa bar. Morseya, że rupia indyjska tam, gdzie ma kurs przymusowy, daleko więcej jest wartą. Wszak potrzebujemy kursu przymusowego wtedy, kiedy chodzi o nadanie wewnętrznej wartości papierowi, który tej wartości niema. Możemy nawet w pewnych europejskich krajach nadać kurs przymusowy srebru, jeżeli wybijania są zawieszone; ale mówić o kursie przymusowym w kraju, w którym wybijanie jest wolne, to może się stać tylko przez dziwne pomięszanie abecadła ekonomicznych pojęć. (Wesołość).

Referent zwraca się następnie do twierdzenia, że w krajach o walucie złotej panuje kolosalna różnica pomiędzy ubogim a bogatym, istnieje przepaść pomiędzy kapitałem a pracą. Jest wiele krajów koronnych w naszem państwie, na tej „szczęśliwej wyspie papierowej“, gdzie płace dzienne wynoszą 25 do 30 cent. (Tak jest!). Przed dwoma laty był w Anglii strejk robotników dokowych, który wówczas zakończył się przez interwencyę kardynała Manninga tem, iż skala płacy z 5 na 6 pensów została podniesiona, to jest mniej więcej z 25 na 30 c. Nie sądźcie jednak panowie, by to było to samo, co u nas. W Anglii płaca obliczona jest na godziny. (Słuchajcie!) To znaczy zatem 25 do 30 c. na godzinę. A zatem w kraju o walucie złotej macie panowie za zupełnie zwyczajną 1-godzinną pracę nagrodę taką, jaka na szczęśliwej wyspie papierowej przypada za cały dzień. (Oklaski). Przed dwoma laty pojawiło się w Londynie epokowe dzieło o nędzy Londynu przez statystyka Boofa. Boof dzieli londyńską ludność na bogatych, zamożnych, biednych i bardzo biednych. Jako granica bardzo biednych służy dochód 25 szylingów tygodniowo, to czyni rocznie 550 złr. (Słuchajcie!). Za ubogich uważa tych, którzy mają roczny dochód 550 do 900 złr. (Słuchajcie!). Jest wielu sumiennych i gorliwych urzędników, którzy u nas nie dostają większej płacy, niż ubodzy w kraju złota, Anglii. Właśnie odwrotny stosunek znajdujemy w Indyach. Są tam niezmiernie bogaci kupcy i obok tego biedna ludność robotnicza, której przeciętny dochód roczny można obliczać na 20 złr. A tam właśnie panuje moneta pracy, moneta ludu, srebro. (Bardzo dobrze!).

Co do wniosku mniejszości oświadcza referent, że jest politycznie bardzo niezręcznym, ponieważ mógłby być podpisany zarówno przez bimetalistów, jak przez zwolenników waluty srebrnej, jakoteż przez bojowników narodowych pieniędzy ludu. Wyrażenie „waluta złota“ oznacza cel, jakiśmy sobie wytknęli. Jeżeli z góry mówi się o walucie złotej, dzieje się to dlatego, ażeby monety złote nie uchodziły za coś przypadkowego, lecz ażeby cały świat wiedział, dokąd dążymy. (Oklaski).

Wniosek mniejszości komisyi większością głosów odrzucono. Na wniosek Luegera zarządzono głosowanie imienne nad wnioskiem większości komisyi. Przyjęto go 174 głosami przeciw 84.

Przy § 3 (waga i zawartość monet) zabierali głos dep. Keil, Rolsberg i Treuinfels.

Deput. Szczepanowski występuje przeciw wnioskowi dep. Keila, ażeby na kilogram monetarnego złota szło 2875·196 koron, jakkolwiek motywa jego uznaje. Ponieważ relacya odpowiada zupełnie przeciętnie wziętym ostatnim 13 latom, a nawet 30 latom, i nie można się po niej obawiać szkody dla interesów, referent poleca przyjęcie projektu rządowego bez zmiany.

Dłuższa dyskusya wywiązała się nad §§ 5 i 13 (napisy na monetach).

Dep. Bareuther przemawiał za wyrzuceniem słów: *rex Bohemiae, Galiciae, Lodomeriae, Illyriae etc.* Państwo czeskie byłoby grobem dla Austryi i grobem dla Czech.

Dep. Eim zaznacza, że Czesi nie takiego pragnęli napisu, jak komisya projektuje. Pierwotny projekt rządowy, podniesiony teraz przez deput. Bareuthera, rozdrażniłby silnie lud czeski. Monety są dla ludu, który musi mieć na nich wymienionego swojego króla; inaczej uważałby je za monety innego państwa. Mowca dziękuje Polakom, Słoweńcom, konserwatywnym i czeskiej większej własności, że poparli jego wniosek w komisyi.

Dep. Borcicz żąda wstawienia słów: *Apostolicus rex Hungariae, Croatiae, Dalmatiae et Slavoniae.*

Minister Steinbach zgadza się zarówno na wniosek dep. Bareuthera, jak na wniosek większości komisyi. Występuje jednak przeciwko wnioskowi Borcicza, ponieważ parlament austryacki nie ma prawa mięszać się do stosunków państwowych krajów korony węgierskiej.

Dep. Dr Rizzi przemawia za wypuszczeniem słów: *rex Illyriae.*

Przy głosowaniu wniosek Bareuthera odrzucony został 134 głosami przeciwko 81, podobnież odrzucony został wniosek Borcicza, uchwalono zaś brzmienie, projektowane przez komisyę.

Przy § 10 (przyszły los obecnego srebra obiegowego) zabrał głos Dr Menger i zwrócił się przeciwko agitacyjnym mowom, wypowiedzianym w piątek i porównał barona Morseya do Marata.

NAJMŁODSI.

(92) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część druga.

(Ciąg dalszy).

IX.

Dla Sipajłły nastał teraz czas gorączkowego działania. Studya nad etyologią raka, doświadczenia, operacye i badania w klinikach, szpitalach i zakładach patologiczno-anatomicznych zabierały mu dzień cały. Memoryał dla akademii medycznej był już wygotowany.

Czasem zdawało mu się, że całą tajemnicę choroby już posiadł. Zdawało mu się, że przypuszczane przez niego istnienie rakowego zarazka jest pewnikiem, nieulegającym wątpieniu, że prawa dalszej kultury zarazka tego zupełnie już zbadał. Na skrawkach rakowych dostrzegał wówczas wyraźnie zmiany w komórkach, a w nich upragnione bakterye. Był szczęśliwy, dumny, pewny siebie.

I naraz przychodziło zwątpienie. Zmiany dostrzeżone wydawały mu się złudzeniem — to, co brał za mikro-organizmy, było osadem barwików!

Wpadał wówczas w rozpacz, miotał się jak szalony. I coraz mocniejszego nabierał przekonania, że dopóki nie będzie mógł na żywem ludzkiem ciele, na ciele zupełnie zdrowem, przeszczepić owego zarazka, aby zbadać jego rozwój stopniowy, dopóty wszelkie inne doświadczenia i próby nie będą przekonywujące.

Myśl ta stała się zmorą, która go nieustannie prześladować poczęła. Od tej myśli usiłował uciec napróżno, dręczyła go i w dzień i w nocy, a tylko wówczas na chwilę zapominał, gdy się znajdował w obecności Oli. Przychodził do niej często; a tam myśli jego przybierały tok inny, tam inne wrażenia przenikały całą jego istotę, wrażenia bardzo silne, chociaż także dręczące.

Wokoło Oli z dniem każdym gromadziło się coraz liczniejsze grono wielbicieli; cały męski świat artystyczny, zainteresowany tą nową „gwiazdą,“ wschodzącą na horyzoncie sztuki, składał jej swoje hołdy. Małe zawiści nie miały dotąd czasu wybuchnąć. Kobiety milczały w nieświadomości, co z tego wyniknie, wiedząc na podstawie doświadczenia, że sukces sceniczny często do ostatniej chwili przewidzieć się nie da. Lękały się wprawdzie oczywistego talentu Oli, lecz ujęte mimowolnie uprzejmością i naturalną serdecznością tej przyszłej współzawodniczki, ulegały wpływowi jej uroku i wdzięku. I zajmowały wyczekujące stanowisko. Mężczyzni wogóle byli zachwyceni. Sipajłło, coraz chmurniejszy, przyglądał się temu zdaleka. Od owego pierwszego wieczoru, spędzonego sam na sam z Olą, minęło kilka tygodni, a Jerzy nie mógł znaleźć chwili na swobodniejszą z nią rozmowę.

W ciągu dnia był sam zajęty, a wieczorami zastawał u niej zwykle liczne grono artystów, którzy go do rozpaczy doprowadzali. To, co oni mówili, co ich interesowało, było mu zupełnie obce; nie rozumiał ani ich uczuć, ani ich mowy. A drażniło go to najwięcej, gdy widział, jak Ola przejmowała się treścią tych rozmów, jak ją gorąco zajmowało to wszystko, co się odnosiło do artystycznego życia, do wszystkich jego najdrobniejszych nawet wydarzeń.

Sztuka! to słowo bez znaczenia dla Sipajłły, miało dla Oli siłę magiczną. Mówiąc o niej, rozpromieniała się cała. Zajęta teraz swoim przyszłym występem w operze, śpiewała dużo i łatwo, zapominała o obecności słuchaczy, dopiero oklaski i pochwały budziły ją do przytomności.

Jerzy, stojąc najczęściej opodal od całego towarzystwa, słuchał tego śpiewu, który go czasem drażnił tak bardzo, jak wówczas, gdy mała znajda oksanińska wyśpiewywała swoje nieuczone dumki na mogile, wśród stepów.

Tylko że teraz drażniło go to głównie, iż ta sztuka, dla niego niepojęta, o której Ola tak wiele mówiła, ten śpiew, któremu się oddawała z takim zapałem, oddalały go od niej, zdawały się między nim a nią tworzyć nieprzepartą zaporę.

Słuchał i patrzył, pożerał ją wzrokiem. Widział jej twarz rozpromienioną, pałające oczy, pierś podnoszącą się w przyspieszonym oddechu. I zdawało mu się nieraz, że obejmując jej całą postać ognistem spojrzeniem, pociąga ją ku sobie, że siłą tego wzroku zbliża się ku niej, że ogień tryskający z jego oczu, przenika ją także, budząc w niej rozkoszne dreszcze. Zapominał się w tem uczuciu i także budziły go dopiero do przytomności oklaski i pochwały, któremi obsypywano Olę.

Wówczas zżymał się, wzdrygał i pięście zaciskał.

Zdawało mu się chwilami, że się nie wstrzyma i rzuci się na tych ludzi, którzy go oddzielają od niej, którzy umieją do niej mówić, umieją zainteresować jej myśl, a może i serce, których ona słucha z przyjemnością, darzy uśmiechem, dba o ich pochwały. A on nie umie jej powiedzieć nic!

Bezmowny, ponury, porwałby ją w objęcia, wpółotwarte śpiewem usta zamknął namiętnym pocałunkiem i uniósł ze sobą.

Jednego wieczora śpiewała Ola dłużej i piękniej, niż zwykle. Jerzy siedział, jak zawsze, zdala, zasunięty w najciemniejszy kąt saloniku, zgnębiony wrażeniem tego śpiewu, który go drażnił i poczuciem swego oddalenia od Oli. Ci wszyscy, którzy ją otaczali, zdawali się jej bliżsi duchem, niż on; rozumieli jej zachwyty i ona ich rozumiała lepiej!

Po raz pierwszy wnikał w swoje dla niej uczucie i chciał zbadać jego istotę. Byłażby to miłość, owo uczucie, którem pogardzał, którego nie pojmował, z którego szydził, mieniąc je właściwością istot słabych?

A nie! To tylko pożądanie, które go ogarnia na widok kobiety bardzo pięknej i bardzo ponętnej. Wszak on, jako lekarz, wie dobrze, czem są takie uczucia. Na końcu noża, którym dokonywał operacyj, on nieraz trzymał to, co nazywają duszą ludzką. Jedno drgnienie ręki, jedno zadraśnięcie i koniec temu istnieniu, do którego tyle przywiązuje się wagi, koniec wszelkim uczuciom. Podrażnienie nerwów, taki lub inny rozrost komórki mózgowej, mniej lub więcej prawidłowy obieg krwi, spowodowany taką lub inną przypadkową przyczyną, jedna kropla więcej lub mniej morfiny, opiatu, alkoholu, oto źródło wrażeń, uczuć, usposobień ludzkich.

Tak myślał, a wzrok jego płomienny, chmurny, ścigał Olę, która, przestawszy śpiewać, odpowiadała teraz żywo na komplementa zachwyconych słuchaczy. Widocznie poruszona, promieniejąca zapałem, zdyszana, dziękowała uśmiechem, uściskiem ręki, czasem krótkiem, serdecznem słowem.

Wychodzono tłumnie. Jerzy wychodził ostatni, milczący, posępny.

Ola wstrzymała go u progu.

— Należy mi się od pana — rzekła — życzliwe słowo. Pojutrze ostatnia, rozstrzygająca próba, od której zależy zezwolenie na występ w operze.

Jerzy żywo podniósł głowę. Na tle rozjaśnionego wnętrza saloniku, w atmosferze, w której zdawało się jeszcze drgać ostatnie echo przejmującego głosu Oli i tych zachwytów i uniesień, jakie śpiew jej wywołał, widział on blisko siebie tę postać, ku której wyrywała się cała jego istota.

Wyciągała ku niemu rękę, a w jej oczach, lśniących jeszcze zapałem, był wyraz wymówki, wtórującej słowom.

Pochwycił drobniutką dłoń jej i nie puszczał z uścisku. Z jego małych, przymkniętych oczu, strzeliły stalowe błyski. Milczał, ale usta drgały jakimś niedosłyszalnym szeptem.

Ola spoglądała na niego z niewymownem zdziwieniem.

Od pierwszego z nim spotkania się do dzisiejszego wieczoru nie wywierał on na niej głębszego wrażenia. Pierwsze wrażenie na tle dawnych wspomnień zatarło się i ustąpiło dość życzliwej obojętności. Przychodził często, więc nawykła do jego obecności, nawykła uważać go i traktować, jako dawnego znajomego, niemal przyjaciela wśród obcych. Widziała go zwykle ponurym, ale tłómaczyła to sobie znużeniem, wyczerpującą pracą i studyami, o których jej wspominał.

Teraz dopiero, w tej chwili, wydał się zupełnie innym. Czyżby ten człowiek, tak z pozoru zimny, tak trzeźwy w swych poglądach na świat i życie, tak niepodlegający zapałom, mógł czuć rzeczywiście głębiej? Czyżby ziścić się miało to, co przy pierwszem z nim spotkaniu błysnęło w myśli Oli, podrażnionej zachowaniem się Zygmunta i wspomnieniem dawnych upokorzeń, od Jurka doznanych?

Sipajłło ciągle trzymał jej rękę w uścisku, a patrzył na nią wzrokiem tak przenikliwym, że zdawał się palić jej duszę.

Mimowolnie Ola spuściła wzrok ku ziemi.

Przejął ją lęk niewytłómaczony.

— Dobranoc, panie Jerzy — wyjąknęła.

On usta otworzył, chciał coś powiedzieć i nagle puścił jej rękę, odwrócił się i jak szalony, ani słowa nie rzekłszy, wybiegł.

Nie chciał, nie mógł powiedzieć tego, co czuł, co z głębi duszy wyrywało się na usta. Dzisiaj, teraz on powinien był mieć jeszcze całą świadomość siebie, całą jasność myśli, całą pewność ręki. W tych dniach właśnie miały się rozegrać jego losy. Dziś, tej nocy mógł nareszcie dokonać eksperymentu, o którym marzył oddawna, a tem silniej od kilku miesięcy, od przybycia swego do Paryża. Tę noc właśnie miał spędzić w szpitalu, w zastępstwie jednego z młodszych kolegów, z którym się zaprzyjaźnił, który go o to prosił.

Upatrzona oddawna żywa ofiara czekała tam na niego. Tajemnica rakowego zarazka mogła być dzisiaj wydartą naturze.

Myśląc o tem, Sipajłło biegł przez ulice pędem.

Dopadłszy dorożki, wsiadł i rzucił woźnicy adres szpitala *la Charité* z poleceniem, by jechał prędko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dep. hr. Piniński zgadza się z Fussem i Mengerem co do potrzeby odpowiednio skontyngentowanego srebra obiegowego. Jest rzeczą zagadkową, jakim sposobem w Węgrzech mogła się rozszerzyć opinia o doskonałości czystej waluty złotej. Ta opinia utworzyła się tam lekkomyślnie i nawet rolnicy są pod wrażeniem tej suggestyi. Obowiązkiem austryackiego parlamentu jest wywołać nieco trzeźwiejszy nastrój. Stanie się to, jeżeli rozmaite stronnictwa podniosą poważny głos za zatrzymaniem srebra obiegowego i przyjmą odnośną rezolucyę Mengera, którą Koło polskie jak najgoręcej popiera (oklaski).

Minister Steinbach oświadcza, że kwestya przyszłego ukształtowania się srebra obiegowego jest w projektach otwartą. W ustawie, zaprowadzającej nową walutę, nie możecie panowie postanowić, żeby moneta, należąca do innej waluty, na wieczne czasy pozostawiona była w obiegu.

Dep. Lueger, chwaląc ministra za jego postępowanie lojalne i ludzkie, występuje przeciwko węgierskiemu ministrowi skarbu Wekerlemu.

Dep Suess, popierajac rezolucyę Mengera, twierdzi, że różnica pomiędzy węgierskiemi poglądami a naszemi polega na tem, że węgierskie poglądy wyrażone są w ustawie, nasze zaś muszą szukać wyrazu w rezolucyach.

Przemawiali jeszcze minister Steinbach i dep. Lueger.

Wniosek Luegera — według którego jedno- dwu- i czteroguldenowe sztuki mają dopóty pozostać w prawnym obiegu, dopóki nie zostaną zastąpione przez inne srebrne monety waluty koronowej — odrzucony został 107 głosami przeciwko 55.

Przyjęto następnie wszystkiemi głosami przeciwko dwom rezolucyę Mengera, wzywającą rząd, aby, z uwagi, że zatrzymanie odpowiedniego skontyngentowanego srebra obiegowego wydaje się koniecznem także po przeprowadzeniu waluty złotej, przy przedkładaniu projektów o ściągnięciu krajowych monet srebrnych po 1 zlr., wziął pod uwagę wybijanie na ich miejsce srebrnych monet obiegowych w sumie, mającej być w drodze ustawodawczej oznaczoną.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Lwów 17 lipca.

(Program przyjęcia Cesarza.— Odpowiedź ministra Gautscha. — Sankcyonowane uchwały sejmowe).

(✕) Wczoraj przesłałem Wam telegraficznie w głównych zarysach program przyjęcia Najj. Pana we Lwowie, ułożony na posiedzeniu Rady miejskiej, która ukonstytuowała się, jako komitet przyjęcia. Rzecz naturalna, że program ten może jeszcze uledz zmianom lub uzupełnieniom. Pobyt Cesarza we Lwowie ma potrwać trzy dni. Dnia 31 sierpnia (we środę) odbędzie się uroczysty wjazd monarchy do miasta. O ile dotychczas wiadomo, w dniu tym odwiedzi Najj. Pan tylko Arcyksięcia Leopolda Salwatora. Nazajutrz we czwartek (1 września) wyjedzie Najj. Pan o godzinie 6 zrana do Mszany na manewry, a powróci do Lwowa o 12 w południe, poczem przyjmie deputacye władz. Po południu zwidzi Najj. Pan: koszary artyleryjskie, dom inwalidów, ujeżdżalnię i plac pod budowę koszar dla piechoty. Na wieczór przygotowane będą, celem uczczenia monarchy: korowód z pochodniami i kantata. W dniu 2-go września (w piątek) zwiedzi Najj. Pan gmach Kasy oszczędności, szkołę przemysłową, laboratoryum politechniczne, a po południu seminaryum ruskie, IV gimnazyum, wystawę przemysłu budowlanego, park Kilińskiego i plac pod budowę szkoły kadeckiej, ewentualnie także zakład sierót imienia Arcyksiężniczki Maleryi Waleryi. Wieczorem odbędzie się raut w gmachu sejmowym i iluminacya całego miasta.

Dla wykonania pojedynczych punktów programu przyjęcia utworzono: subkomitet dekoracyjny dla przystrojenia drogi, którą Najj. Pan do miasta będzie wjeżdżać, dla udekorowania ratusza, szkół miejskich i innych budynków publicznych, niemniej dla artystycznego kierownictwa w urządzeniu iluminacyi, transparentów i w ogóle dla obmyślenia i zaprojektowania sposobu upiększenia miasta; subkomitet dla urządzenia pochodu z pochodniami i przeprowadzenia iluminacyi miasta; subkomitet dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa podczas przyjazdu i pobytu Najj. Pana we Lwowie, za pomocą straży obywatelskiej tudzież „Sokoła“ i straży ochotniczej ogniowej; subkomitet kwaterunkowy, w celu zabezpieczenia pomieszkań dla spodziewanych z kraju gości, a wreszcie subkomitet kantatowy, którego zadaniem będzie urządzenie kantaty. Wnioski powyższe p. prezydenta Mochnackiego przyjęła Rada jednomyślnie, a zgłaszanie się do poszczególnych subkomitetów nastąpi na jutrzejszem poufnem posiedzeniu Rady.

Wspominaliście już, iż Wydział krajowy wystosował do ministra oświaty, bar. Gautscha, pismo z podziękowaniem za szybkie wprowadzenie w życie ustawy o okręgowych inspektorach szkolnych w Galicyi. Na pismo to otrzymał w tych dniach Wydział krajowy następującą odpowiedź:

„Dziękując najuprzejmiej świetnemu Wydziałowi krajowemu za szacowne pismo z dnia 21-go czerwca 1892 roku, wyrażam zarazem nadzieję, że szkolnictwo w Galicyi osiągnie w przyszłości stopień rozwoju, jaki w równej mierze odpowiada intencyom państwowej władzy szkolnej, jako też życzliwemu usposobieniu galicyjskiej reprezentacyi krajowej. Usilne popieranie dalszego rozwoju galicyjskiego szkolnictwa uważać będę zawsze, jako jeden z najważniejszych, a zarazem najprzyjemniejszych obowiązków mojego urzędu.

Gautsch.

Najwyższem postanowieniem z dnia 23 czerwca b. r. zatwierdził Cesarz uchwały Sejmu, któremi zezwolono na pobór opłat mytniczych następującym reprezentacyom powiatowym:

Radzie powiatowej w Żółkwi, na drodze powiatowej Żółkiew-Krechów; Radzie powiatowej w Czortkowie, na drodze powiatowej Jagielnica-Ułaszkowce; Radzie powiatowej w Kolbuszowej, na drodze powiatowej Kolbuszowa-Sokołów; Radzie powiatowej w Drohobyczu, na drodze powiatowej Rychlice-Dobrowlany; Radzie powiatowej w Kołomyi, na drodze powiatowej Kołomyja-Obertyn; Radzie powiatowej w Lisku, na drodze powiatowej Ustrzyki-Lutowiska; Wydziałowi powiatowemu w Drohobyczu, na rzecz utrzymania mostu na rzece Bystrzycy w Urożu i mostów w Podbużu.

Również sankcyonował Najj. Pan uchwaloną przez Sejm ustawę, którą udzielono miastu Jarosławowi prawa do poboru myta kopytkowego na lat trzy. Namiestnictwo zarządziło ogłoszenie powyższych uchwał i ustawy w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

Brody 17 lipca.

(26 walne Zgromadzenie Tow. pedagogicznego).

(B. F.) W uzupełnieniu wczorajszego telegramu zaznaczam, iż już w sobotę na dworcu witano bardzo serdecznie uczestników Zjazdu. Burmistrz p. Wistoławski przemówił do nich w te słowa: Witam was panowie wraz z komitetem, w którym wszystkie stany naszego miasta są reprezentowane. Witam was całem sercem, bo na to w zupełności zasługujecie, bo podczas gdy inni odpoczywają, wy pracujecie, poświęcając czas wypoczynku naradom, mającym na celu podniesienie oświaty ludu, tego czynnika, od którego dobrobyt kraju zależy. Cześć wam gorliwi pracownicy! Witam was z całem sercem i bądźcie przekonani, że w murach naszych znajdziecie podobnie serdeczne przyjęcie, jak podczas waszych odwidzin w roku 1879. A jeżeli jakieś usterki w tem przyjęciu się okażą, to przypiszcie takowe li tylko niepomyślnym materyalnym stosunkom miasta i mieszkańców.

Prezes Towarzystwa p. Z. Sawczyński odpowiedział mniej więcej temi słowy: Dziękuję Ci Panie Burmistrzu i Wam Szanowni Panowie za te serdeczne słowa, któremi nas u progu waszych domów witacie. Miłem wspomnieniem pozostanie dla nas na zawsze gościnne przyjęcie, któreście nam okazali podczas zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w tem mieście przed 13 laty. Przybywamy do was, jak do dobrych znajomych, jak do przyjaciół. Więcej żądać nie możemy, bo dajecie nam wszystko „czem chata bogata;“ a gdzie tak szlachetne pojmowanie ważności oświaty, gdzie takie uznanie dla pracowników na tej niwie — jak to Panie Burmistrzu wypowiedziałeś — tam uczestnikom Zjazdu źle dziać się nie może.

Po tem powitaniu wyruszyli uczestnicy zjazdu do miasta ulicą Kolejną, poprzedzeni oddziałem tutejszej straży ogniowej, muzyką ze Lwowa i oddziałami członków „Sokoła“ lwowskiego, złoczowskiego, stryjskiego, stanisławowskiego, przemyskiego i brodzkiego. Niestrudzeni członkowie komitetu pomieszczali uczestników w gościnnych domach prywatnych, tak że tylko mała garstka schroniła się do publicznych hoteli. Wkrótce też zrobiło się rojno i gwarno w dawnej posiadłości Żółkiewskich, Sobieskich i Potockich; gromadki uczestników z panami komitetowymi na czele, zwidzały naprzemian ważniejsze budynki miejskie, a mianowicie: kościół parafialny Podwyższenia św. Krzyża, wybudowany przez St. Koniecpolskiego; cerkiew Narodzenia Panny Maryi, wyposażoną przez St. Potockiego; cerkiew św. Trójcy, szpital kalek św. Ducha, fabrykę malowania na szkle i porcelanie, tudzież gmachy magazynów wojskowych.

O godzinie $6\frac{1}{2}$ odbyło się w sali gimnazyum poufne posiedzenie uczestników Zjazdu. Uchwalono przedstawić walnemu zgromadzeniu wybór komisyi lustracyjnej do funduszów Tow. pedagogicznego w następującym składzie: Czaprański Aleksander z Doliny, Dzundza Józef ze Złoczowa, Skwarczewski Karol z Gorlic, Józef Szwejkowski ze Złoczowa, Krukiewicz Józef ze Żółkwi, Czechowicz Erazm z Kołomyi, Migdał Franciszek z Tarnowa, Pragłowski Aleksander z Tarnopola, Skliwa Eugeniusz ze Stanisławowa. Do komisyi dla zbadania wniosków uchwalono przedstawić wszystkich delegatów, a ci będą mogli wybrać ściślejszy wydział, wreszcie do komisyi dla zbadania funduszów wydawnictw Tow. pedagog. uchwalono przedstawić 6 członków.

Wieczorem o godz. 8 odbył się w sali Towarzystwa muzycznego uroczysty wieczór muzyczno-wokalny na cześć uczestników Zjazdu, urządzony staraniem brodzkiego oddziału Tow. pedagogicznego i „Koła gimnastyczno-śpiewackiego“ nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa, z współudziałem Tow. muzycznego brodzkiego. Obszerna sala Tow. muzycznego zaledwie mogła pomieścić przybyłych; wśród których znaczniejszą część stanowiła tutejsza inteligencya, urzędnicy i wyżsi wojskowi, płeć piękna brodzka bardzo licznie była reprezentowana. Doborowy program, na który złożyły się chóry „Sokołów,“ doskonale wyćwiczone chóry „Koła nauczycieli szkół ludowych lwowskich,“ kapela uczniów szkoły św. Anny ze Lwowa (pod batutą p. E. Lewickiego), orkiestra Tow. muzycznego, śpiew solo, gra na cytrze p. Charzewskiego — w zupełności zadowolnił licznie zebranych, to też każdy punkt hojnie rzęsistemi obdarzano oklaskami. Na zakończenie odegrano komedyjkę w 1 akcie G. Mozera: *Tatuś pozwolił.* Najżywsze uznanie należy się komitetowi urządzającemu, Towarzystwu muzycznemu brodzkiemu i wszystkim amatorom i amatorkom, którzy w krótkim czasie, wśród trudnych okoliczności, złożyli program mogący zadowolnić najwybredniejsze wymagania. Wśród przedstawienia nadszedł od p. Sienkiewicza ze Lwowa telegram z powitaniem dla Koła gimnastycznego i walnego Zjazdu.

Dzisiaj rano po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym rzym.-kat., odprawionem przez X. kanonika A. Świsterskiego i w cerkwi greckokat. przez X. prof. Jaremę (wśród nabożeństwa śpiewał chór nauczycieli), zebrali się członkowie w sali Towarzystwa muzycznego w liczbie około 250, oprócz pań, które zajęły galeryę.

O godzinie 10 zagaił prezes Z. Sawczyński posiedzenie przemówieniem mniej więcej temi słowy:

Szanowne Zgromadzenie! Doniesiono mi, że prezes Rady zasłabł i dopiero może przy końcu posiedzenia przybędzie. Otwieram XXVI walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Wczoraj powitano nas najserdeczniej, podziękowałem za to i nie omieszkam tego jeszcze powtórzyć przy sposobności. Po latach 13 po raz drugi zbieramy się w Brodach. Życzenia burmistrza miasta, które nam złożył, żeby uczcić sprawę wychowania, przyjmujemy jako reprezentanci tej sprawy, która objąć powinna nietylko nas, lecz cały ogół. Rozległa to rzecz mówić o wychowaniu i tym najważniejszym czynniku w tej sprawie: społeczeństwie. Szczegółowo rozbierać tego nie mogę; dotknę tylko jednego momentu, który nie należyte znajduje uwzględnienie, a mianowicie współudziału rodziców. Wprawdzie w wielu wypadkach mogą powołać się rodzice na zdanie: „Dla dzieci zrobilibyśmy wszystko, bo to krew z krwi i kość z kości naszej“ — lecz nie wszyscy mamy środki po temu. Brak tych środków usprawiedliwia rodziców po części, lecz mimo to baczyć powinni na wychowanie, a głównie pamiętać o zasadzie: „Pozwólmy dzieciom być dziećmi.“ Częstokroć o tem się zapomina, a dzieje się to w tym czasie, gdy w życie rodzinne biją rozmaite prądy; dzieci też głównie od tych prądów strzedz należy i podkładać silne podwaliny wychowania domowego. „Każda gwiazda na niebie swoim blaskiem płonie“ — powiedział poeta; i wiek dziecięcy ma swój blask, swoją woń i to zostawić dziecku należy. Wychowanie liczyć się z tem powinno i strzedz, żeby inne, mniej jasne promienie do duszy dzieci nie zaglądały. Starać się o to należy, ażeby dzieci zbyt wcześnie nie przekraczały tej bramy, którą przyroda im zakreśliła, to jest strzedz, by dzieci nie robiono zawcześnie dojrzałemi. W domowem głównie życiu baczyć należy, by dzieci tworzyły świat swój własny. Zdrowiem dla wychowania dzieci jest tylko tok naturalny, prawidłowy — chorobą duszy staje się każda przerwa nienaturalna. Koła towarzyskie nie liczą się często z obecnością dzieci i mówi się to, czego dzieci słyszeć nie powinny. Piśmiennictwo peryodyczne dla dzieci przedstawia wiele niedostatków, drukując artykuły, wymieniając nazwiska laureatów koncertów, drukując listy dzieci itd. Nie należy wyciągać dzieci na szerszą widownię, bo one są tylko dziećmi. W wychowaniu nie ma nic takiego, nad czem nie należałoby się zastanowić. Czuwać musimy, czuwać bez przerwy! Gdzie jako pedagogowie przykładamy rękę, tam musimy mieć zupełną świadomość zadania, środków i celu wychowania. Ujemnych stron wychowania jest jeszcze więcej. Niektóre stykają się ze szkołą. Są to nierozważne uwagi rodziców o szkole i nauczycielach, czynione w obecności dzieci. Wychowanie powinno polegać na powadze wychowanków dla wychowawcy. Lekceważenie prowadzi do wyłamywania się z pod karności, powagi i władzy rodzicielskiej. Do złych wpływów zaliczyć także muszę czytanie dzienników przez dzieci. Sprawozdania sądowe, to nieodpowiedni materyał dla dzieci! Z tego więc miejsca i w imieniu Tow. pedagogicznego, zanoszę prośbę do rodziców w imieniu dzieci: Rodzice, proszę was o miłosierdzie i o litość dla dzieci! — i powtarzam z największym naciskiem słowa: „Pozwólcie dzieciom być dziećmi!“ (Oklaski).

Następnie przedstawia przewodniczący komisarza rządowego p. Telichowskiego, który składa zgromadzeniu życzenia pomyślnych wyników pracy.

Na sekretarzy powołuje prezes pp. Bierońskiego i Marczewskiego.

Sekretarz Towarzystwa pedagogicznego odczytuje list p. Sali, marszałka Rady powiatowej, z szczeremi życzeniami szczęśliwego rozwoju i dalszej dla kraju tak pomyślnej działalności Tow. pedagogicznego i telegram emeryta-dyrektora p. Dziopińskiego ze Lwowa z życzeniami dla walnego zjazdu.

Uwolniono następnie sprawozdawców od zdawania sprawy: a) z całorocznej czynności Tow. pedagogicznego, b) ze stanu funduszów i c) ze stanu funduszów burs.

Wybrano komisyę lustracyjną do wydawnictw czasopisma *Szkoła* i innych wydawnictw Tow. pedagogicznego. W skład komisyi weszli pp.: Franke, Szpetmański, Kisielewski, Pająk, Satke i Dreżepolski.

P. Pająk odczytuje sprawozdanie komisyi do lustracyi wydawnictw, wybranej na zeszłorocznym zjeździe w Drohobyczu: a) Przychód wydawnictw *Szkoły* wynosi 6.608 zlr. 93 ct., a rozchód 6 611 zlr. 6 ct., niedobór 2 zlr. 13 ct. b) Przychód wydawnictw Tow. pedagogicznego wynosi 35.082 zlr. 60 ct., rozchód 33.849 zlr. 88 ct., zostało 1.232 zlr. 88 ct.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru komisyi dla zbadania wniosków i zdania z nich sprawy na następnem posiedzeniu. Uchwalono przytem wziąć pod obrady na jutrzejszem posiedzeniu sprawę wniosków zaraz po odczytaniu protokółu. W sprawie tej wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierali głos pp.: Sawczyński, Prusłowski, Filiński, Stroka, Sokalski, Szweykowski, Skliwa, Badeńczyk i Rawer. Do komisyi dla wniosków wybrano delegatów obecnych na zjeździe.

Burmistrz miasta, który właśnie nadszedł, przeprosił zgromadzenie, iż z powodu zasłabnięcia nie mógł być przy samem otwarciu i powitał członków Zjazdu następującemi słowy: Wielce Szanowne Zgromadzenie! Szlachetne i wzniosłe cele, dążności i skutki działania Tow. pedagog., które obecnie swój 26 Walny Zjazd odbywa, są ogólnie znane i odpowiednio cenione, a wymowa moja jest nieudolną, abym się mógł odważyć o tem obszernie rozprawiać i dlatego ograniczam się tylko do tego, że o całej zbawiennej pracy Towarzystwa pedagog. wspomnę, iż w całym kraju znajduje ona uznanie i wszystkie większe i mniejsze miasta ubiegają się o zaszczyt, byście wasze zjazdy w nich odbywali. Po każdym zjeździe pozostawiacie ślady waszej gorliwej pracy, które, jak zdrowe ziarna, kiełkują i wydają owoce. Po waszym zjeździe w r. 1879 w Brodach, właśnie wskutek tego zjazdu tak się wzmogło zamiłowanie do pielęgnowania, podniesienia i ustalenia oświaty, iż rezultatem tym każdy dobry obywatel uszczęśliwiony być może. Zamieniliśmy niższe gimnazyum realne na gimnazyum 8-klasowe, w szkole izraelickiej zaprowadziliśmy wykładowy język polski, zamieniliśmy 4 klasową szkołę ludową na 8 klasową, ubiegamy się o założenie szkoły handlowo-przemysłowej, zakładamy stowarzyszenia dobroczynne, by przyjść w pomoc oświacie, jak n. p. Towarzystwo „Gwiazda,“ stowarzyszenie pań pod nazwą „św. Wincentego a Paulo“ i oddział Tow. „Sokoła.“ Nie rozwodząc się o tem obszerniej, poczuwam się do miłego obowiązku złożyć najgorętsze podziękowanie w imieniu miasta i naszej całej ludności i całego powiatu i zanoszę prośbę, byście i nadal nasz gród waszymi względami zaszczycali i zachowali nas w łaskawej pamięci. Na zakończenie wyrażam w imieniu całego miasta i powiatu najgorętsze życzenie, by z waszych obrad spłynęły taksamo, jak dotąd, najszczęśliwsze skutki dla dobra kraju, dla dobra mieszkańców, dla dobra naszej ojczyzny. Szczęść Boże waszym zabiegom i waszej pracy! (Oklaski). Kilku słowami przemawia jeszcze p. burmistrz po rusku do nauczycieli Rusinów, wskazując, że jak Unia Lubelska nas połączyła, tak powinniśmy się starać pracować nad lepszą przyszłością obu narodów połączonemi siłami. (Oklaski).

Na to przemówienie odpowiedział jeszcze dodatkowo prezes Sawczyński, iż szkoła nie zna wyznań politycznych, że prawdziwe wychowanie rozwijać się może tylko na gruncie religijno-narodowym i że wspólna praca obu narodów może tylko podnieść sprawę wychowania.

Po kwadransowej pauzie nastąpił odczyt p. Mieczysława Baranowskiego na temat: „O zasadach dokonanej przez Radę szkolną krajową reformy planów naukowych i o przyszłych planach szkół pięcio i sześcio-klasowych.“

Wyczerpujący odczyt przyjęto rzęsistemi oklaskami.

Wiedeń 17 lipca.

(:) Jak już kilkakrotnie, tak i teraz w zakres swoich sensacyjnych plotek wciągnął *W. Tagblatt* Szepsa Koło polskie. Jak w każdej korporacyi politycznej, tak i w Kole polskiem ścierają się zdania i zapatrywania. Jest to rzecz najnaturalniejsza w świecie i inaczej być nie może, zwłaszcza w korporacyi, w której zasiadają przedstawiciele różnych stronnictw politycznych kraju. Nic więc nowego nie odkrył *Tagblatt*, donosząc, że w Kole polskiem ścierają się zdania, a nową byłaby tylko wiadomość, że pewna mała grupa posłów zamierza wystąpić z jakąś samodzielną akcyą, czyli innemi słowy zamierza złamać solidarność klubową i na zewnątrz jakimś czynem zamanifestować się jako odrębna frakcya. Nie potrzebuję wskazywać, iż krok taki byłby niebezpiecznym i bardzo szkodliwym dla powagi i znaczenia Koła, ale o ile moje informacye sięgają, o takim kroku nikt nie myśli, jest on tylko fantastycznem urojeniem *Tagblattu*, bo nasi posłowie, do jakiegokolwiek stronnictwa należą, zawsze z naciskiem we wszystkich swoich enuncyacyach politycznych podnosili i podnoszą niezbędną potrzebę solidarności całej delegacyi polskiej w Wiedniu. Tę potrzebę naznaczono także wyraźnie, w toastach świeżo wygłoszonych podczas bankietu dla posła Szczepanowskiego. Przebieg tego bankietu, a w szczególności obecność na nim ministra Zaleskiego i toast przez niego wniesiony, zadają zarazem kłam innej rozsiewanej pogłosce, jakoby zaszło jakieś nieporozumienie między Kołem polskiem a ministrem Zaleskim.

Mówiąc o rzekomych frykcyach w Kole polskiem, poruszył *Tagblatt* także inną sensacyjną sprawę, a mianowicie kwestyę rzekomego przesilenia gabinetowego. Dowiaduje się on, iż podobno w pewnych kołach poselskich krążą już listy kandydatów przyszłego gabinetu. *Tagblatt* wyśmiewa wprawdzie fabrykantów tych list ministeryalnych, ale jednak listy przytacza. Mamy tu do czynienia z dwiema kombinacyami: według jednej hr. Taaffe zostaje nadal na czele gabinetu; druga usuwa go w stan zasłużonego spoczynku. Według pierwszej kombinacyi chodziłoby tylko o rekonstrukcyę obecnego gabinetu. Zmiany byłyby następujące: Plener zostałby ministrem skarbu, Steinbach ministrem sprawiedliwości w miejsce hr. Schönborna, który objąłby tekę ministra rodaka, a jeden z Polaków zostałby ministrem rolnictwa w miejsce hr. Falkenhayna. Druga kombinacya przypuszcza, iż hr. Taaffe jest *regierungsmüde* i dlatego powierza utworzenie nowego gabinetu „koalicyjnego“ margr. Bacquehemowi. W tej kombinacyi zostałby Plener ministrem skarbu, a Hallwich ministrem handlu. Kursują podobno i inne „listy fantastyczne,“ a sam *Tagblatt* słusznie nazywa układanie podobnych list „igraszką dziecinną.“ W poważnych kołach politycznych szczególnie w obecnej chwili nie widzą żadnego powodu do przekształcenia lub choćby rekonstrukcyi gabinetu. Krążyły pogłoski, iż stan zdrowia hr. Taaffego znacznie się pogorszył, ale dziś sama *Deutsche Ztg* na podstawie informacyi, zaczerpniętej z dobrze poinformowanego źródła, zapewnia, iż pogłoski te są na szczęście najzupełniej nieuzasadnione i że przeciwnie hr. Taaffe przybędzie do Wiednia na posiedzenie Izby panów (między 24 a 31 b. m.), na którem rozpoczną się rozprawy walutowe. Pogłosek więc o zmianach w gabinecie w tej chwili nikt nie bierze na seryo; na razie nie przyszło do stanowczego zaostrzenia w żadnej kwestyi, przeciwnie dla obecnego gabinetu bardzo pomyślnym objawem jest to, iż dla tak trudnych i ważnych przedłożeń walutowych zyskał w parlamencie tak znaczną większość.

Aby skończyć z *Tagblattem*, notuję jeszcze, iż dziennik ten w dzisiejszym Nrze reprodukuje wasz artykuł wstępny, oceniający ostatnie mowy Jaworskiego i Plenera. Artykuł ten uważa za objaw „szczególnej walki, podjętej w prasie polskiej przeciw zjednoczonej lewicy niemieckiej“ i uważa go także za wielce ważny dla ocenienia parlamentarnych stosunków.

Przypuszczają ogólnie, iż do czwartku zostaną uchwalone wszystkie przedłożenia walutowe w trzeciem czytaniu. We czwartek wieczór nastąpi wybór członków do Delegacyj i na tem zakończy się obecny okres sesyi Izby deputowanych. Delegacye mają się podobno zebrać d. 27 września, poczem na krótką sesyę zostaną zwołane Sejmy krajowe w październiku.

Pierwszym krokiem, jaki podjął świeżo utworzony parlamentarny związek techników w interesie techników, było wysłanie deputacyi, składającej się z posłów Exnera, Tilszera i Bohatego do hr. Kalnoky'ego i ministra handlu barona Bacquehema, aby poprzeć sprawę ustanowienia technicznych *attachés* przy austro-węgierskich reprezentacyach dyplomatycznych zagranicą. Hr. Kalnoky oświadczył bardzo stanowczo, iż ze swej strony nie sprzeciwia się ustanowieniu podobnych posad, które minister handlu ma zaproponować i o dotacyę dla nich się postarać. W ministerstwie handlu otrzymała deputacya zapewnienie, iż na razie wstawioną będzie w budżecie kwota na wynagrodzenie jednego lub dwóch *attachés* technicznych. W ministerstwie handlu pragną przedewszystkiem wysłać takiego *attaché* do Paryża, aby obserwował przedsiębiorstwa na polu budowli wodnych. Związek techników obok Paryża kładzie nacisk na ustanowienie takiego *attaché* w Waszyngtonie ze względu na trudność kontrolowania komunikowanych z Waszyngtonu dat technicznych.

Poznań 15 lipca.

Przykre wrażenie wywarła odmowna odpowiedź naczelnego prezydyum szląskiego względem złagodzenia warunków przy zatrudnianiu obcokrajowych robotników polskich, t. j. robotników z Królestwa Polskiego i Galicyi. Skutkiem emigracyi licznego zastępu robotników do Ameryki, dotkliwie uczuwać się daje brak robotnika na całym Szlązku polskim, a szczególnie wobec zbliżających się żniw okazuje się brak najniezbędniejszych sił do pracy. Mniemano przeto słusznie, że władza centralna uwzględni ten stan rzeczy i złagodzi uciążliwe postanowienia, utrudniające w wysokim stopniu posługiwanie się robotnikami obcokrajowymi. Postanowienia te już dawniej były ogłoszone. Przypomnieć więc tylko należy, iż podanie o pozwolenie zatrudniania tych robotników wnosić trzeba na piśmie do powiatowych urzędów ziemiańskich za pośrednictwem władz policyjnych, które wydają opinię, czy w poszczególnym przypadku zachodzi nieodzowna potrzeba przyjmowania obcokrajowego robotnika, oraz czy osobistość pracodawcy daje dostateczne rękojmie, że wypełni wszelkie warunki, pod któremi wolno przyjmować obcego robotnika. — Pozwolenie zatrudnienia rosyjsko-polskich i galicyjsko polskich robotników w każdym razie ograniczyć należy do pewnej ilości osób i zwyczajnie tylko do „pojedynaków“ płci obojej. Całym rodzinom wyjątkowo i tylko w nadzwyczajnych razach pozwolić wolno na zatrudnienie w kraju. Każdej koncesyi udziela się pod warunkiem, że ją każdego czasu odwołać można, dalej na pewien czas, który dla pracy rolnej zwyczajnie rozciąga się od kwietnia do października, dla pracy w hutach i kopalniach od października do kwietnia. W razie gdyby pracodawca nie stosował się do przepisów władzy, należy bezzwłocznie obcokrajowych robotników wydalić za granicę. Pracodawcy winni na własną odpowiedzialność nad tem czuwać, ażeby obcokrajowi robotnicy po ukończeniu pracy granicę pruskiego państwa opuścili i w tym celu winni ich dostawić aż do komory granicznej. Obcokrajowych robotników zatrudnić wolno tylko przy pracy na roli i w zakładach przemysłowych. Dlatego też pilnie zważać należy, aby nie zezwolić żadną miarą na imigracyę żydów z Rosyi i Galicyi, którzy do niemieckiego państwa wkraczają tylko w tym celu, aby handlem lub innemi interesami się trudnić.

Chodziło więc o to, aby władza ze względu na istotne potrzeby rolników szląskich wprowadziła pewne ulgi w powyższych postanowieniach. To też zarząd szląskiego Towarzystwa agronomicznego zwrócił się do naczelnego prezydyum prowincyi szląskiej z prośbą, aby ze względu na niezbędnie potrzebne siły robocze podczas żniw, wielkie utrudnienia i odpowiedzialność pracodawców przy przyjmowaniu w służbę rosyjsko-polskich i galicyjsko-polskich robotników ograniczyło do miary najskromniejszej i najkonieczniejszej. Na petycyę tę dało prezydyum szląskiej prowincyi odpowiedź odmowną. Podaje ją *Dziennik Poznański* w następującej osnowie:

Ministeryalny reskrypt, na mocy którego odwołalne każdego czasu pozwolenia na zatrudnienie polskiej czeladzi dawać wolno wyraźnie tylko dla tych pogranicznych powiatów górnoszląskich, które są na prawym brzegu Odry położone i z nadzwyczajnemi trudnościami ekonomicznemi walczą — zatrzymać winien i nadal swą moc obowiązującą, a obszerniejszych koncesyj w tej mierze udzielić pod żadnym warunkiem nie można. Wyjątkowo można przyjmować do pracy także żonatych robotników polskich z zagranicy, jednakże ze względu na różnorodne trudności, jakie wynikają koniecznie z przypuszczenia polskich rodzin do pracy na pruskiej ziemi, udzielanie koncesyj takich jak najwięcej ograniczyć wypada. Osobną uwagę dalej zwracać na to należy, aby obcokrajowych polskich robotników pomieszczać zwyczajnie w osobnych izbach i domach, a to głównie celem przeprowadzenia dostatecznej kontroli przepisanej, jakoteż celem uniknienia ponownych polskich wpływów na miejscową ludność polską. Warunek, według którego pracodawca na własną odpowiedzialność w oznaczonym terminie obcokrajowych robotników polskich winien dostawić do komory granicznej, stanowi główną podstawę koncesyi, a zarazem i jedyną istotną gwarancyę, że zobowiązaniom, przepisanym przez władzę, stało się zadość. Dlatego wcale od niego odstąpić nie można. Wreszcie zwraca naczelne prezydyum szląskie uwagę petentów na to, że nadal także uwzględniać będzie jak najbardziej potrzeby rolnictwa co do zaopatrzenia go w potrzebne siły robocze, że jednakże z drugiej strony nie może znieść przepisów, których celem jest obrona narodowych interesów tutejszych poddanych.

Paryż 14 lipca.

(P. Cor.) Opinia publiczna kraju, a nawet prasa, sprzyjająca gabinetowi, wyraziła się niejednokrotnie nagannie o powolności akcyi francuskiej w Dahomeyu. Życzono sobie rychlejszego, silniejszego i bardziej zdecydowanego wystąpienia i odczuwano nieprzyjemnie ten fakt, że taki przeciwnik, jak Behanzin, dał tyle pracy Francuzom. Przyczynić się miało do tego także pewne nieporozumienie w łonie czynników, kierujących akcyą francuską. Upadek ministra marynarki p. Cavaignaca był następstwem tej opinii, której rzecznikiem był dep. Clémenceau. Zadziwia, że p. Cavaignac tak uporczywie stał na swojem stanowisku. Chociaż miał niewątpliwie to przekonanie, że większość Izby zgodnie z opinią publiczną domaga się jednolitego kierownictwa dla akcyi w Dahomeyu, polegającego na tem, aby naczelne dowództwo nad lądowemi i morskiemi wojskami powierzonem było jednemu człowiekowi, to jednak p. Cavaignac nie chciał dopuścić, aby ministeryum marynarki pozbawione było komendy nad niektóremi okrętami i to choćby na krótki tylko czas. Natomiast opinia publiczna żądała, aby komendant kampanii przeciw Behanzinowi miał prawo dysponowania pewnemi oddziałami marynarki przez czas trwania tej kampanii. Nowy minister marynarki p. Burdeau przyjął odnośny porządek dzienny Izby, a tem samem przywróconą została jedność w komendzie francuskiemi siłami zbrojnemi. P. Burdeau jest niewątpliwie człowiekiem zdolnym, lubo w sprawach marynarki nie może uchodzić za siłę fachową.

Między Francyą a Szwajcaryą toczą się dalej rokowania o zawarcie traktatu handlowego i wkrótce już będą ukończone w sposób dla obu stron zadowalniający. Rząd francuski dla niektórych produktów szwajcarskich zniży jeszcze cła poniżej taryfy minimalnej, chociaż nie należy zapominać, iż do tego potrzebnem jest przyzwolenie parlamentu. Z drugiej zaś strony rząd szwajcarski przyzna Francyi prawo państwa najbardziej uprzywilejowanego, a nadto obniży taryfę jeneralną na pewne artykuły francuskie, które nie bywają wprowadzane także z innych państw. Konwencya zostanie zawarta na rok z prawem przedłużenia, ale i z zastrzeżeniem wypowiedzenia. Układ ma być sankcyonowany zapomocą ustawy, nie zaś zapomocą formalnego traktatu.

Przemowa włoskiego ambasadora p. Ressmanna do prezydenta Rzeczypospolitej jest żywo omawianą w kołach politycznych. Ambasador użył serdeczniejszych i przyjaźniejszych wyrazów, aniżeli to się dziać zwykło przy podobnych okazyach. Mówił on o najwyższym ideale, do jakiego zdąża cywilizacya, t. j. o pokoju ludzkości. Odpowiedź Carnota była więcej wstrzemięźliwą; prezydent chce widocznie czekać na czyny, które miałyby

nastąpić po przyjaznych słowach. Utrzymują, iż włoski ambasador dołoży wszelkich starań, aby doprowadzić do skutku zbliżenie między Francyą a Włochami na polu ekonomicznem.

W niektórych dziennikach rzymskich obiegała pogłoska, iż ambasador francuski hr. Lefebvre de Béhaine, mając posłuchanie u Papieża, wręczył mu pismo prezydenta Carnota. W kołach poinformowanych pogłosce tej zaprzeczają.

KRONIKA.

Kraków 18 lipca.

— **Arcyksiążę Wilhelm,** jeneralny inspektor artyleryi, przybył wczoraj wieczorem do Krakowa i zamieszkał w Grand-hotelu. Dziś rano rozpoczął Arcyksiążę inspekcyę artyleryi na Błoniach. Pobyt Arcyksięcia w Krakowie potrwać ma dni kilka; ztąd uda on się także podobno do Nowego Targu na ćwiczenia artyleryi w strzelaniu do celu.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor poczt i telegrafów radca dworu p. Seferowicz przejechał wczoraj przez Kraków ze Lwowa do Zakopanego. — Pani ministrowa Zaleska przybyła wczoraj rano z Wiednia do Krakowa, zkąd dziś odjechała do Zakopanego.

— **P. delegat Laskowski** zwidził onegdaj Schroniską dla biednych, zostające pod opieką brata Alberta.

— **Nabożeństwo pamiątkowe.** Dziś o godz. 10 rano odprawione zostało w kościele N. Maryi Panny uroczyste nabożeństwo na pamiątkę pożaru Krakowa w r. 1850.

— **Śluby.** W sobotę dnia 16 b. m. w kaplicy w pałacu biskupim pobłogosławił X. Kardynał Dunajewski związek małżeński p. Ignacego Chorobskiego, auskultanta sądowego, z panną Maryą Józefczykówną, córką ś. p. dyrektora Seminaryum nauczycielskiego Andrzeja Józefczyka i Honoraty z Zehenterów.

Tegoż dnia odbył się w kościele XX. Karmelitów na Piasku ślub p. Jana Podwina, urzędnika Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, z panną Kazimierą Święcicką z Poznańskiego. W rodzinnej uroczystości wziął udział brat p. młodego, p. Adolf Podwin, prezes sądu obwodowego w Jaśle, liczni krewni, rodziny pp. Krzyżanowskich, Korytowskich, oraz hr. Edward Starzeński.

— **Wioślarski oddział „Sokoła.“** W sobotę dnia 16 b. m. o godz. 5 po południu odbyło się przy udziale grona obywateli oraz członków otwarcie przystani dla wioślarskiego oddziału „Sokoła,“ znajdującej się nad Wisłą przy ul. Rybaki pod L. 2. Na akt ten przybył p. Hugon Stiasny, członek praskiego Towarzystwa wioślarskiego „Blesk.“ Poświęcenia budynku i łodzi oddziału dokonał X. kan. Drohojowski, poczem pięknemi słowy przemówił do zebranych, życząc rozwoju oddziałowi wioślarskiemu „Sokoła.“ Następnie prezes „Sokoła“ Dr Styczeń i gospodarz przystani p. Rudnicki zaprosili zebranych na wspólną ucztę, a jazdą na łodziach popisywali się pp. Lipczyński i Riedel, starsi sternicy. Tak więc „Sokół“ krakowski utworzył nowe ćwiczenie, które powinno zjednać sobie wielu zwolenników, jak na to zasługuje.

— **Członkowie Wydziału krajowego** pp. Edward Jędrzejowicz i Dr Damian Sawczak wyjechali za dłuższym urlopem ze Lwowa. JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko powołał na czas ich nieobecności do urzędowania zastępców, pp. Władysława hr. Koziebrodzkiego i Wincentego Gnoińskiego.

— **Wydział krajowy** zamianował p. Mikołaja Latoszyńskiego aplikantem konceptowym.

— **Habilitacya.** Dr Ignacy Zakrzewski, b. asystent prof. Staneckiego, Wróblewskiego i Witkowskiego, autor kilku zaszczytnie znanych prac naukowych, habilitował się w lwowskim uniwersytecie z fizyki doświadczalnej.

— **Tajemnicze samobójstwo.** Czytamy w *Dzienniku Polskim:* Wczoraj rano około godziny 9 żołnierz policyjny prowadził na inspekcyę policyi we Lwowie jakąś elegancko ubraną damę, którą aresztowano dlatego, iż była podejrzaną o popełnienie zbrodni dwumęstwa. W drodze, koło gimnazyum Franciszka Józefa, przy ulicy Batorego, dama owa poprosiła policyanta, by zawołał fiakra, gdyż ona wstydzi się iść z policyantem przez ulicę. Policyant żądaniu temu uczynił zadość i dorożkę zawołał. Aresztowana, wsiadając do niej, wyciągnęła z kieszeni brzytwę i jednym ruchem — szybkim, jak błyskawica — poderżnęła sobie szyję tak silnie, iż głowa wisiała zaledwie na kilku ścięgnach. Krew strumieniem buchnęła z rany, a policyant przerażony spostrzegł, iż aresztowana popełniła samobójstwo. Odebrał jej w tej chwili brzytwę, lecz już było za późno, gdyż samobójczyni w kilka chwil potem, z powodu nadmiernego upływu krwi, wyzionęła ducha.

— **Nowe seminaryum.** Minister wyznań i oświecenia zezwolił rozporządzeniem z dnia 2 b. m. na otwarcie męskiego seminaryum nauczycielskiego w Samborze. W seminaryum tem z początkiem roku szkolnego 1892/3 będzie otwarty rok pierwszy. Dalsze klasy będą otwierane stopniowo w latach następnych.

— **Stary Sącz** 16 lipca. Na skutek starań komitetu uroczystego obchodu 600-tnej rocznicy śmierci błog. Kingi, królowej Polski, dyrekcye kolei państwowych we Lwowie i w Krakowie udzieliły zniżki 50% ceny jazdy na tę uroczystość do Starego Sącza z odległości powyżej 50 kilometrów z warunkiem, aby co najmniej 300 osób III-cią klasą (Dyrekcya lwowska zezwoliła także II i I klasą w liczbie co najmniej 150 względnie 100 osób) z jednej stacyi razem jechało. W takim razie należy zamówić 48 godzin naprzód w Dyrekcyi lub na odnośnej stacyi osobny pociąg. Do takiego pociągu mogą się w drodze przyłączać i pojedyncze osoby za zniżką 50% (naturalnie tylko na stacyach przeszło 50 kilm. od Starego Sącza oddalonych). Powrót nastąpić może i pojedynczo w ciągu dni 14. Wszystkie osoby, chcące ze zniżki korzystać, zaopatrzone być muszą w odpowiednie legitymacye imienne przez Dyrekcye wydane (2 ct. od sztuki), a przez komitet w Starym Sączu zatwierdzone.

Wobec tego manipulacya jest łatwą. Organizatorowie pielgrzymki zbiorą 300 osób, zamówią w komitecie lub wprost w Dyrekcyi 300 sztuk blankietów legitymacyi (za przesłaniem 6 złr. należytości), przeszlą takowe do komitetu, który je potwierdzi i odwrotną pocztą organizatorom zwróci, a ci po wypełnieniu każdej legitymacyi imieniem i nazwiskiem osoby wręczą każdej legitymacyę. Każdy uczestnik płaci cały bilet, którym zapłaconą będzie i droga z powrotem. Gdy już taki pociąg wyruszy, w drodze może się doń przyłączyć każdy w legitymacyę zaopatrzony i korzysta ze zniżki. Wiadomość tę podajemy dlatego do publicznej wiadomości, że zasypani jesteśmy licznemi pytaniami o wyjaśnienie zamieszczonej już dawniej korespondencyi, w której ogłosiliśmy dosłowny odpis reskryptu Dyrekcyi ruchu, a każdemu zosobna trudno odpowiedzieć, bo na to brak czasu i sił w komitecie.

Zarazem nadmieniamy, że wedle ogłoszonego programu główna uroczystość odprawioną będzie w sobotę 23-go b. m. (przełożenie relikwii) po południu, w niedzielę 24-go (solenne nabożeństwo i publiczna procesya z relikwiami) i 31-go (w niedzielę) zakończenie z takąż samą procesyą. Nabożeństwa od 25 do 30-go będą połączone z missyami. Nabożeństwa odbywać się będą równocześnie w kościele i pod gołem niebem. Kościół jest bardzo szczupły, dlatego wstęp tamże jest ograniczony tylko dla 400 osób zaopatrzonych w bilety, które na miejscu dopiero wyda komitet zgłaszającym się.

Byłoby do życzenia, aby który z fotografów zjechał na czas uroczystości do Starego Sącza i robił zdjęcia poszczególnych chwil i zebrań.

Komitet uprasza Szanowne Redakcye innych pism o powtórzenie tej korespondencyi, celem oświecenia interesowanych.

— **Zmiana własności.** Adwokat lwowski Dr Julian Dornbach i p. Henryk Dornbach nabyli dobra Toki, położone w powiecie zbarazkim, od hr. Tadeusza Dieduszyckiego.

— **Zmiany urzędników na kolejach państwowych.** Dzienniki lwowskie doniosły kilkakrotnie o zmianach, jakie mają rzekomo nastąpić w etacie urzędników kolei państwowych. Owoż lwowska dyrekcya kolei państwowej, chcąc położyć kres tym pogłoskom, wystosowała do redakcyj owych dzienników następujące pismo: „Tutejszy drugi zastępca dyrektora ruchu, p. Witkowski, wyjechał wprawdzie do Krakowa i objął tam zastępstwo dyrektora ruchu p. Kolosvarego, który na własną prośbę dla poratowania zdrowia dwumiesięczny urlop otrzymał, lecz wiadomość, jakoby ta zmiana miała być nadal utrzymaną, jest zarówno bezpodstawną, jak i dalsze doniesienie, jakoby tutejszy referent ruchu, p. Kerekjarto, miał objąć zastępstwo dyrektora. O przeniesieniu pierwszego tutejszego zastępcy dyrektora p. Elsnera do Krakowa nie było wogóle mowy; konieczność ustanowienia w Krakowie tymczasowego zastępstwa wywołaną została nietyle wyjazdem p. Kolosvarego na urlop, ile okolicznością, że stały jego zastępca, p. Słoniński, jest od dłuższego czasu chorym.“

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Chomiakówka, w powiecie kołomyjskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Z Wiednia** donoszą nam: Kierownictwo biura telegraficzno-korespondencyjnego poruczone zostało podczas urlopu dyrektora tego biura na przeciąg miesięcy letnich p. Drowi Janowi Kieresowi, wicesekretarzowi ministeryalnemu w prezydyum Rady ministrów.

— **W akademii handlowej w Gracu** otrzymali w tym roku patenty następujący słuchacze Polacy: pp. Dembicki Gerhard z Preresy (w Turcyi), Cierszewski Roman z Warszawy, Jędrzejowicz Tomisław z Brzeżan, Rogoyski Zdzisław z Tarnowa, Trzebicki Wacław z Warszawy, Wróbel Teodor z Krakowa i Wyżykowski Tadeusz z Hostowej w Galicyi wschodniej.

— **Franzensbad** 6 lipca. Tegoroczny sezon kąpielowy rozwija się obecnie w całej pełni przy nader sprzyjającym czasie, co oczywiście nietylko wpływa korzystnie na kuracyę, ale przyczynia się niezwykle do swobodnego życia gości kąpielowych. Niewątpliwie nie można porównać Franzensbadu z Karlsbadem, sądzę jednak, że właśnie ten spokój i cisza, jaka tu panuje, jest nieoszacowanej wartości dla ludzi, szukających uzdrowienia. Podostatkiem także mamy i rozrywek. Doborowa muzyka, przedstawienia teatralne, koncerta, mnogość gustownych toalet na promenadach, rozliczne punkta do wycieczek urozmaicają i uprzyjemniają pobyt w tych uroczych kąpielach. Dotychczas dochodzi liczba gości do 4.000, w przeważnej liczbie z Cesarstwa Niemieckiego. Polaków jest także nieco, ale stosunkowo do liczby gości polskich w Karlsbadzie, a nawet w Gleichenbergu, mało bardzo. Oprócz dwóch lekarzy zdrojowych: Dra Dębickiego i Dra Rosnera, wymieniam wyrywkowo z listy pp.: ks. Czetwertyńską, hr. Potockich z Buczacza, Stanisławów Starowiejskich wł. z Krośnieńskiego z hr. Łubieńskim, p. Straszewską z Lipinek z wnuczką, starostę Romera, X. Brzezińskiego Filipina z Tarnowa, pp. Tadeuszów Sołdraczyńskich z Bukowiny itd.

— **Pogadanki panslawistyczne.** Z Warszawy piszą do *Gazety Narodowej:* Ponieważ na uroczystości wołyńskie i później do Kijowa nie przybył żaden wybitniejszy przedstawiciel narodowości słowiańskich w Austryi, przeto obecnie wysłano liczne zaproszenia do parlamentarzystów i wybitniejszych osobistości politycznych i naukowych z pośród Słowian w Austryi, aby po odroczeniu wiedeńskiej Rady państwa, jako w porze najstosowniejszej, zjechali się w Warszawie (ewentualnie w Wilnie lub w Kijowie) przy końcu lipca lub w pierwszych dniach sierpnia na całkiem poufne narady, czyli — jak w zaproszeniach powiedziano — pogadanki w celu wzajemnego poznania.

— **Katastrofa kolejowa.** Z Wrocławia donoszą dnia 16 b. m.: Lokomotywa pociągu wschodniego wykoleiła się o godz. 11 w nocy za stacyą Loewen. Wagony pocztowe i pakunkowe przewróciły się, a nadto wpadł na pociąg ten inny, nadjeżdżający towarowy; 8 osób poniosło rany, 14 wagonów jest uszkodzonych. Rannych przeniesiono do wrocławskiego szpitala. Urzędnicy ponieśli ciężkie rany w głowę i nogi zwłaszcza zwrotniczy Franke.

— **Profesor Schmoller,** znakomity ekonomista niemiecki, oświadcza się w *Deutsche Warte* bardzo stanowczo przeciw urządzaniu w Berlinie wystawy powszechnej.

— **Wyrok przeciw Wilsonowi** i współobwinionemu Leroux zapadł w sobotę wieczorem. Obaj skazani zostali na grzywnę 1000 franków.

— **Margrabia de La Valette,** jeden z filarów stronnictwa bonapartystycznego, umarł w piątek w Paryżu. Zmarły ożeniony był z najstarszą córką „wicecesarza“ Rouhera. W Izbie reprezentował przez dłuższy czas depart. Dordogne. Ciężkie ciosy dotknęły go w życiu. Żona umarła wśród strasznych cierpień wskutek oparzenia, a w ubiegłym miesiącu najstarszy syn jego poległ w Sudanie.

— **Nekrologia.** Eufemia z Czerwieńskich Dobińska, wdowa po urzędniku, zmarła tu w d. 17 b. m.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 19 b. m. po raz pierwszy: *Wiceadmirał,* komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

We środę 20 b. m. po raz drugi: *Wiceadmirał* (jak wyżej).

We czwartek 21 b. m. po raz trzeci: *Wiceadmirał* (jak wyżej).

— Dnia 17 lipca pogoda; termometr od +10·6 doszedł do +23·5 C. Barometr opadł dość nisko; o godzinie 7-mej rano dnia 18 lipca stan jego był 734·7 mm., termometru +17·4 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 19 lipca: św. Wincentego à Paulo.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. Za staraniem Zarządu głównego został zawiązany przez delegata p. Bolesława Gurskiego, właść. dóbr Dąbrowy, Zarząd powiatowy w Krośnie. Prezesem wybrano p. Kazimierza Orpiszewskiego, właśc. dóbr.; zastępcą p. Czesława Jastrzębskiego; sekretarzem p. Karola Kozłowskiego, sekr. Rady pow.; członkami Zarządu: Wieleb. X. Rożbna, prob. z Bóbrki; p. Dra med. Jakuba Przysłupskiego; p. Piotra Litarowicza, nauczyciela i p. Tomasza Firleja, gospodarza z Jasionki. Zaraz na wstępie swoich obrad uchwalił Zarząd powiatowy otworzyć jaknajprędzej „powiatowe Towarzystwo handlowe,“ zkądby liczne sklepiki Kółek roln. tamtejszego powiatu mogły tani i doborowy towar sprowadzać, jak również sztuczne nawozy i zająć się zakupnem i sprzedażą produktów rolniczych włościańskich. Biuro Towarzystwa Zarządu pow. znajduje się w biurze Rady pow. w Krośnie.

Zjazd tegoroczny galicyjskiego Towarzystwa leśnego odbędzie się w Krakowie w dniach 16 i następnych sierpnia, w połączeniu z wycieczką do lasów gwarectwa jaworznickiego, uszkodzonych przez mniszkę. Tak zjazd, jak i wycieczka będą bardzo pouczające i budzą niezwykłą ciekawość nietylko w kołach fachowych leśników, ale także u obywatelstwa i właścicieli lasów, a to głównie z powodu nadarzającej się sposobności zbadania naocznie szkód, poczynionych przez mniszkę, rozszerzającą się coraz bardziej, bo skonstatowano już jej wystąpienie tego roku w powiatach wielickim, brzeskim i łańcuckim, oprócz chrzanowskiego i żywieckiego. Spodziewać się należy, że kogo bliżej obchodzi los naszych borów, pospieszy, że tak powiemy, na plac boju, by poznać groźnego nieprzyjaciela.

Kto chce brać udział w zjeździe i wycieczce, winien zgłosić się z tym zamiarem do Wydziału galicyjskiego Towarzystwa leśnego we Lwowie (plac Chorążczyzny ulica Cicha Nr 1) najdalej do dnia 8 sierpnia b. r., aby Wydział podług liczby uczestników mógł wcześnie poczynić odpowiednie zarządzenia. Sprawozdanie ze zjazdu i wycieczki podamy w swoim czasie do wiadomości ogółu.

Berlin 16 lipca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w lipcu-sierpniu 173·25, we wrześniu-październiku 173·25. Żyto w miejscu 183, z odstawą lipcu 185·25, w lipcu-sierpniu 175·25, we wrześniu-październiku 168·75. Jęczmień w miejscu 135—185. Owies z odstawą w lipcu 158·25, we wrześniu-październiku 151·25 mr. — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 36·60, z odstawą w lipcu-sierpniu 35·—, w sierpniu-wrześniu 35·10 marek.

Wrocław 16 lipca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 20·50, żółta 20·40. Żyto 19·30. Owies 46-funtowy 15·25. Rzepak —·— marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Ostatnie wiadomości.

Pogłoski o rzekomo zamierzonych zmianach w gabinecie przedlitawskim omawia powyżej szczegółowo nasz korespondent wiedeński. Nie przywiązuje on do tych pogłosek żadnego znaczenia i zaprzecza im kategorycznie. Dowcipnie odpiera te pogłoski *Presse,* w artykuliku p. t.: „Przedwczesny sezon ogórkowy.“ Czytamy tam: „W niektórych wiedeńskich i praskich pismach spotykamy się w ostatnich dniach z różnemi dowcipnemi kombinacyami i przenikliwemi domysłami o jakoby zamierzonych zmianach osobistych, lub przesunięciach w ministerstwie. Nie wdając się w szczegóły tych mniej lub więcej smacznie pomyślanych awanturniczych nowalij, chcielibyśmy tylko dać wyraz zdumieniu, że dzienniki dzisiaj już, gdy przecie sezon parlamentarny dosięga punktu kulminacyjnego i dostarcza w nadmiarze materyału i zabawy, chwytają się tak rozpaczliwych środków, aby zaspokoić potrzebę nowin czytelnika. Sądzilibyśmy, że na te „Räubergeschichten“ przyjdzie czas, skoro w dziennikach na porządek dzienny powróci stary, wypróbowany wąż morski, lub też słynny robak, pożerający szyny stalowe, albo wreszcie kwestya, czy Mars jest zamieszkany, czy nie. W połowie lipca jednak są tego rodzaju żarty nieco przedwczesne.“

Z Warszawy donoszą:

W poniedziałek wyjeżdżają do Petersburga w interesach kolei wiedeńskiej członkowie jej rady: pp. jenerał Palicyn prezes, Feliks hr. Czacki i jako reprezentant akcyonaryuszów zagranicznych van Ypersele.

Na mocy rozporządzenia ministra komunikacyi, z d. 13 września r. b., biuro rady zarządzającej kolei dąbrowskiej przeniesione zostanie do Petersburga, zaś wydział kontroli ma być przyłączony do biur zarządu tej kolei w Radomiu.

Pomocnik naczelnika ruchu kolei libawsko-romeńskiej p. Wierchowskij, został mianowany naczelnikiem ruchu kolei nadwiślańskiej.

Wszystkie dzienniki zamieszczają następujący komunikat: Dowiadujemy się, iż linie kolejowe rządowe, bez względu na swoje położenie i kierunek, z chwilą, gdy w rezultacie trzyletniej eksploatacyi wykażą niedobór lub też brak dochodu, będą oddawane towarzystwom prywatnym w dzierżawę lub administracyę. Do takich właśnie linij w Królestwie Polskiem należy: siedlecko-małkińska i brzesko-chełmska, których administracya jedynie mogła się opłacać towarzystwu kolei żelaznej terespolskiej; teraz zaś po przejściu tychże linij do skarbu, administracya wymienionych kolei stanowić może tylko ciężar. Wobec tego możebne jest przejście kolei siedlecko-małkińskiej w administracyę głównego towarzystwa, eksploatującego linię petersburską, które przy otwarciu ruchu od Siedlec do Małkini, współzawodniczyło z zarządem kolei terespolskiej, oraz odnogi brzesko-chełmskiej do zarządu kolei południowo-zachodnich. Wzorem umowy ma być w tym razie kontrakt, zawarty pomiędzy rządem a towarzystwem kolei razańsko-uralskiej (nowo budującej się) o eksploatacyę dzierżawy kolei saratowsko-kozłowskiej, która przez szereg lat ostatnich przynosiła niedobory.

Telegramy własne „Czasu“.

Brody 18 lipca. Prezes Towarzystwa pedagogicznego Sawczyński i wiceprezes Gerstmann złożyli swe godności i mimo najusilniejszych próśb członków zjazdu postanowienia swego cofnąć nie chcieli. Na wniosek Filińskiego z Krakowa wybrano przez aklamacyę prezesem Towarzystwa ks. Jerzego Czartoryskiego, a wiceprezesem Ludwika Dziedzickiego ze Lwowa. Po dokonanym wyborze wyraziło zgromadzenie ustępującemu prezesowi i wiceprezesowi najżywsze podziękowanie za dotychczasową skuteczną i pełną poświęcenia działalność dla dobra Towarzystwa.

Wiedeń 18 lipca. Najwyższa rada sanitarna dyskutowała wczoraj znowu nad zarządzeniami z powodu cholery. Według oficyalnych sprawozdań zdaje się, że wypadki skonstatowane w Paryżu nie są cholerą, natomiast pewną jest rzeczą, że w Odessie cholera grasuje. W najbliższych dniach ukaże się nowe rozporządzenie względem środków przeciwko cholerze.

Berlin 18 lipca. Objawiają się bardzo widocznie pierwsze oznaki liberalnego ataku na ministra wyznań Dra Bossego. Pierwszy powód dało rozwiązanie szkoły symultannej w Główni, przeciw czemu ostro wystąpiły dzienniki liberalne. Obecnie panuje w tychże kołach wzburzenie z powodu podanej przez pisma nadreńskie wiadomości, że minister wyznań zamierza sankcyonować „Katolicki związek nauczycielski“. Zapowiedział to biskup padernborński Dr Simar na wiecu związku w Bochum. *Köln. Ztg* widzi w tem oznakę, że „liberalne mieszczaństwo ma wszelki powód odmówienia swego zaufania kołom decydującym i obawiania się klerykalnego gospodarstwa“.

Berlin 18 lipca. *Freis. Ztg* donosi, że w sprawie noweli podatkowej nie doszło do porozumienia w łonie rządu i że wskutek tego prawdopodobnie projekt Miquela upadnie.

Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Zanzibaru, że w Uniamjembe wybuchnął bunt i że powstańcy zagrażają niemieckiemu oddziałowi wojskowemu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 lipca. (Z Izby deputowanych). W toku dyskusyi nad ustawą monetarną, przy artykule: „Wybijanie monet,“ zabrał głos minister skarbu Dr Steinbach, aby usprawiedliwić umowę, zawartą w sprawie dostarczenia niklu z fabryką wyrobów kruszcowych Kruppa w Berndorf pod Wiedniem. Minister zaznacza, że fabryka ta złożyła jedyną ofertę poważną, ona jedna zresztą wyrabia nikiel czysty. Wzięła ona na siebie niemałe ryzyko: gdyby bowiem ustawa o wybijaniu monety niklowej nie uzyskała sankcyi do dnia 15 sierpnia b. r., obie strony są zwolnione z kontraktu, a fabryka niema żadnych praw do odszkodowania. Znawcy oświadczyli się stanowczo za zawarciem umowy z fabryką Kruppa; układ ten zabezpiecza państwo przed wszelką szkodą. Minister dodaje, że Węgry zawarły z tąż fabryką układ o dostarczanie niklu po tych samych cenach, jak rząd austryacki.

Tausche wnosi do art. XI rezolucyę, wzywającą rząd, aby ograniczył się do wypuszczenia tylko niezbędnie potrzebnej ilości dwuhalerzówek, natomiast by sztuki jednohalerzowe wybijano w znaczniejszej ilości.

Minister Dr Steinbach oświadcza, że i rząd stoi na stanowisku, iż potrzeba dać uboższej ludności wszystkie korzyści drobnej jednostki monetarnej. Z tego też powodu rząd nie wnosi wybijania pięciohalerzówek, aby nie dopuścić do podrożenia środkow żywności dla ludności uboższej.

Izba przyjęła art. XI wraz z rezolucyą Tauschego, a następnie resztę ustawy monetarnej bez zmiany, poczem 118 głosami przeciw 49 uchwaliła przejść do dyskusyi szczegółowej nad projektem układu monetarnego z Węgrami.

Wiedeń 18 lipca. Izba panów odbędzie we środę posiedzenie. Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy: pierwsze czytanie ustawy o prawach autorskich do dzieł literatury, sztuki, oraz fotografii; pierwsze czytanie ustawy o uregulowaniu przemysłu budowlanego; drugie czytanie ustawy o podwyższeniu gwarancyi dla kolei Eisenerz-Vordernberg i ewentualnem wykupnie tej kolei przez państwo; drugie czytanie ustawy o budowie kolei nadmorskiej; drugie czytanie ustawy o budowie kolei Jaujici-Bugojno wraz z koleją uboczną Dolnji Vakuf-Jajice; sprawozdanie mięszanej komisyi w sprawie zasiłku dla urzędników państwowych; drugie czytanie ustawy, dotyczącej dodatkowego preliminarza ministerstwa rolnictwa z powodu nabycia dóbr Nadwórna przez państwo; drugie czytanie ustawy o udzieleniu bezprocentowej pożyczki z funduszów państwa gminie miejskiej Brody; wybór jednego członka do komisyi budżetowej; wybór jednego członka do komisyi kolejowej i wreszcie wybór dwóch członków do komisyi ekonomicznej.

Wiedeń 18 lipca. Król rumuński wraz z następcą tronu wracając z Monachium, przejeżdżali wczoraj rano przez Wiedeń.

Grac 18 lipca. Gimnastycy sascy odbywali po południu wycieczki w okolice wśród wspaniałej pogody. Na uczcie w hali przemysłowej, której przewodniczył deputowany Dr Derschatta, wypowiedzieli mowy powitalne: wiceburmistrz Dr Koller, deputowany Hofmann von Wellenhof i panna Rochel w imieniu kobiecego towarzystwa gimnastycznego. Z gości przemawiali: Wawrzyniec Held z Żytawy, pani dyrektorowa Bier z Drezna, Borchert z Lipska, Burghart z Bremy i Thurn z Crefeld. Wszyscy dziękowali za serdeczne przyjęcie i dawali wyraz życzeniom rozwoju sprawy gimnastycznej.

Ołomuniec 18 lipca. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy przemysłowej. Otwarcia dokonał, w zastępstwie protektora wystawy arcyksięcia Ottona, radca namiestnictwa Januschka. W uroczystości wzięli udział: marszałek krajowy i deputacya miasta Berna z burmistrzem na czele. Po południu odbyła się ożywiona uczta. Wieczorem na placu wystawy zorganizowano festyn ludowy.

Trydent 18 lipca. Arcyksiążę Albrecht przybył tu w sobotę wieczorem. Na dworcu kolei przyjmowali go naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Przed hotelem, w którym stanął arcyksiążę, odbyła się serenada muzyki wojskowej. Wczoraj przed południem był Arcyksiążę na mszy św., poczem przyjmował władze. Po przyjęciu wyjechał Arcyksiążę do Campiglio.

Buda-Peszt 18 lipca. *Pesti Hirlap* donosi, że w gminie Magura, zamieszkałej przez Rumunów, przyszło do starcia pomiędzy żandarmami, którzy chcieli aresztować koniokradów, a ludnością; przyczem dwóch ludzi zostało zabitych, a 25 ranionych.

Paryż 18 lipca. Prezydent Carnot zamianował sędzią rozjemczym dla rozstrzygnięcia sporu o połów fok w zatoce Behringa senatora de Courcelles, byłego francuskiego ambasadora w Berlinie. Sąd rozjemczy zgromadzi się w Paryżu w ciągu najbliższego tygodnia.

Paryż 18 lipca. Rada ministrów obradowała w sobotę nad zabawną sprawą dyplomatyczną. W procesie pani Raymond prokurator powiedział do oskarżonej: „Postępowanie pani było tak dzikie, jak gdybyś była murzynką lub mieszkanką Haïti.“ Reprezentant dyplomatyczny Haïti, Box, zażądał od ministra spraw zagranicznych Ribota zadosyćuczynienia za to wyrażenie. Krążą pogłoski, że Ribot polecił Cruppi'emu przedłożyć dosłowny tekst wypowiedzianych słów i w razie, gdyby rzeczywiście brzmiały w sposób, obrażający państwo Haïti, wezwie prokuratora do przeproszenia Boxa.

Paryż 18 lipca. Minister sprawiedliwości przyjmował wczoraj przedpołudniem jeneralnego adwokata Cruppi'ego. Oświadczenia, złożone przez Cruppi'ego usprawiedliwiają przypuszczenie, że sprawa, poruszona przez reprezentanta Haïti, da się załatwić bez trudności. Wyrażenie, użyte przez Cruppi'ego, było tylko źle zrozumiane. Minister sprawiedliwości zawiadomił o tych wyjaśnieniach ministra spraw zagranicznych Ribota.

Paryż 18 lipca. Na uroczystym bankiecie z powodu setnej rocznicy przyłączenia Sabaudyi do Francyi wzięło udział 2000 osób. Między obecnymi znajdowało się kilku ministrów. Prezydent Izby deputowanych Floquet przypomniał przyłączenie, gwałtowne rozerwanie i ponowne przyłączenie Sabaudyi, dodając, iż doświadczenia poczynione wskazują, że historya dokonuje aktów wynagrodzenia, na które trzeba umieć czekać, które trzeba umieć przygotowywać i na które trzeba umieć zasłużyć.

Paryż 18 lipca. Minister spraw zagranicznych Ribot założył protest przeciwko kwarantannie, nałożonej na produkty francuskie na granicy portugalskiej. Postanowiono, że rząd portugalski zasięgnie ponownie opinii rady sanitarnej o potrzebie tych środków.

Paryż 18 lipca. *Figaro* donosi, że przy autopsyi trupa osoby zmarłej wśród cholerycznych objawów, nie znaleziono żadnego śladu lasecznika cholery azyatyckiej, lecz jedynie bakterye kataru kiszek.

Londyn 18 lipca. Dotychczas wybrano 260 konserwatywnych, 50 unionistów, 268 gladstończyków, 9 parnellitów i 65 natyparnellitów. Konserwatywni zyskali 17, unioniści 8, gladstończycy 75 mandatów.

Londyn 18 lipca. Z Sydney donoszą o pogłosce, jakoby wybuch wulkanu zniszczył zupełnie wyspę Sangi, położoną pomiędzy wyspami Celebes a Mindanao. Dwanaście tysięcy ludzi miało zginąć.

Petersburg 18 lipca. Dyrektor departamentu medycznego Ragosin wyjeżdża na rozkaz cara do Rosyi południowej, aby zarządzić tam środki przeciwko zawleczeniu, a względnie rozszerzeniu się cholery. Ministeryum komunikacyj wysyła również specyalną komisyę do terytoryum dotkniętego epidemią i pogranicznych okolic.

Petersburg 18 lipca. Wielu właścicieli domów w Tyflisie zostało skazanych za niestosowanie się do przepisów sanitarnych na kary więzienne od 20 do 30 dni. Podobnie postąpiły sądy w innych miastach.

Petersburg 18 lipca. W Kazaniu do d. 14 lipca, z 6 chorych na cholerę, przywiezionych przez parowce, umarło pięciu. Na kolei rostowsko-woroneskiej do dnia 13 b. m. zaszło 13 wypadków choroby u podróżnych, przybywających z okolic, nawiedzonych epidemią. W Rostowie ogólna liczba chorych wynosi 48; z tych umarło 13. W Azowie zachorowało 60 osób, umarło 18.

Zofia 18 lipca. W dalszym ciągu procesu przeciwko mordercom Belczewa prokurator w replice swojej obstaje za wymiarem kary, zaprojektowanym dla Milarowa, cofa jednak oskarżenie o wydawnictwo dziennika *Dziewiąty sierpnia,* uznając amnestyę udzieloną za rewolucyę w Burgas. Co do zasądzenia Popowa pozostawia prokurator trybunałowi, czy uzna Popowa przywódcą rewolucyi w Burgas, czy też nie. Inne punkta oskarżenia przeciwko Popowowi utrzymuje prokurator w całej pełni. Przeciwko Vassiliewowi jako moralnemu inicyatorowi zbrodni projektuje prokurator zaostrzenie kary. Przeciwko Velikowowi oskarżenie zostaje utrzymane, ponieważ odbierał pochodzące z Rosyi pieniądze, co do udziału jednak w zamachu przeciwko Stambułowowi oskarżenie zostaje cofnięte. Wymiar kary, zaprojektowany dla Dzudzowa i dla braci Karagułowów, chce utrzymać prokurator bez zmiany. Co do Staicowa żąda podwyższenia projektowanej kary więzienia z 3 na 5 lat. Co do Karawełowa żąda prokurator kary śmierci.

Adwokaci przystąpili następnie do duplik, które mają się aż do dzisiaj przeciągnąć. Dzisiaj też oczekiwane jest zakończenie procesu.

Zofia 18 lipca. Przyprowadzono tu siedmiu niedawno aresztowanych rozbójników z bandy Athanaziosa. Pięciu innych już aresztowano.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 25	Anglobanki	151 —
Renta austryac. srebrna „	95 —	Uniony	242 25
Renta austryac. 4% złota	113 10	Bankvereiny	114 75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 70	Akcye Länderbank.	217 10
Akcye Ban. Aus.-W.	994 —	„ kol. Kar. Lud.	214 —
„ kredytowe	307 60	„ „ lwowsko-czerniow.	243 25
Londyn	119 65	„ „ połudn.	99 25
Napoleony	9 50½	Elbethale	234 25
Dukaty	5 68	Nordbahny	2820
Marki	58 60	Staatsbahny	298 50
5% Renta węg. pap.	100 55	Alpiny	65 —
4% „ „ złota	110 15	Akcye tytoniowe	179 50
Losy prem. węg.	142 —	Ruble	118 —
Losy tureckie	41 —		

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 18 lipca.

Banknoty austr.	170 50	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	170 40	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	200 95	„ austr. kred.	164 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	201 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Ogłoszenie konkursu.

L. 26204. (1665 3 3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia posady **nauczyciela pomocniczego** do nauk elementarnych w krajowej szkole niższej rolniczej w Dublanach.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna w kwocie 500 złr. i pomieszkanie.

Podania, do których należy załączyć świadectwo z egzaminu na nauczyciela szkół ludowych i metrykę urodzenia, należy wnieść na ręce Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach **do dnia 1 sierpnia 1892 r.**

We Lwowie, d. 14 czerwca 1892.

Ogłoszenie konkursu.

L. 33511. (1666-2 3)

W celu obsadzenia **dwóch posad aplikantów przy krajowem Archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie,** o rocznem adjutum w kwocie 300 złr., rozpisuje się niniejszem konkurs.

O posady te mogą ubiegać się tylko uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, oddający się studyom historycznem lub historyczno-prawniczem.

Posady te nadane zostaną od 1go października 1892 r. — Bliższe określenie praw i obowiązków aplikantów archiwalnych zawarte jest w uchwale Wysokiego Sejmu z dnia 2 sierpnia 1877 r.

Podania zaopatrzone: w metrykę chrztu, świadectwo dojrzałości, dowód immatrykulacyi, a ewentualnie także w dowody szczególnego uzdolnienia do służby archiwalnej, wnosić należy do Wydziału krajowego najpóźniej **do 20 sierpnia 1892 r.**

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 13 lipca 1892 r.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·03	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
8·10	„ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	„ „ „ z Podgórza Pł.	
8·50	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca	
9·09	„ „ „ osob. z Podgórza Pł.	
9·15	„ „ „ „ „ „ przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
4·40	rano pociąg mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
4·55	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·34	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	„ „ „ „ „ „ przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór „ z Podgórza Pł.	
6·11	„ „ „ „ „ przystanku	
8·00	rano pociąg osobowy z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·00	wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.	
7·15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5·46	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3·55	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·00	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·15	„ „ „ „ Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·16	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·22	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·37	„ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·07	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-24-)
8·30	„ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ „ Krakowa	
7·58	wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·04	„ „ „ „ „ Płasz.	
8·20	„ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*